Nr. 60 — We Lwowie — Wtorek 1 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Giborowski rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein i Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 — H. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler, G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Znowu zaniepokojenie.

Lwów d. 28 lutego.

Dwa dni temu wskazaliśmy, że się uciszyło na razie, w zachodniej Afryce i na dalekim Wschodzie, — dzisiaj zaś nadciągnęło wcale silne zaniepokojenie z powodu obrotu spraw na półwyspie Bałkańskim. Odbija się ono w doniesieniu, że królestwo rumuńscy nie w marcu, ale dopiero w czerwcu udadzą się do Petersburga. Z jakiej racyi ta zwłoka? Carowa wkrótce przecie całkiem wyzdrowieje. Odbija się ono dalej w doniesieniu paryskiego *Tempsa*, poczytywanego za półurzędowy organ francuski, że król Aleksander serbski zamierzał jechać do Petersburga, ale mu odradzono. Doniesieniu temu wprawdzie, jak i wszystkim wysnuwanym zeń kombinacyom z całą stanowczością zaprzeczają — ale dlaczego je, i to w organie takim, jak *Temps*, w obieg puszczono? Nadto londyńskie „Biuro Reutera“ donosi, że jak z Konstantynopola zapewniają, obradująca w Yildizkiosku wojskowa komisya inspekcyjna rozbiera obecnie projekt ewentualnego koncentrowania wojska na granicy rosyjskiej koło Erzerum i Bajazidu, tudzież na granicy bułgarskiej.

Wiadomość tę, jeżeli w ogóle jest prawdziwą, trudno tłumaczyć obawą Turcyi, że będzie musiała przeciw Bułgaryi mieć się zbrojnie na baczności. Zapewne Porta pamięta, że nadchodzi wiosna, więc pora, w której często wybuchają powstania, więc w Armenii i w Macedonii zawczasu się gotuje do stłumienia wszelkich rozruchów.

Od pewnego czasu pojawiają się wiadomości czy domysły, że Rosya pragnie odzyskać swoje wpływy na półwyspie Bałkańskim. Dlatego podjęła kandydaturę ks. Jerzego greckiego na gubernatorstwo Krety; dlatego po załatwieniu sprawy emigrantów bułgarskich wedle ukazu z Petersburga, na nowo wchodzi w bardzo ścisłe stosunki z Bułgaryą. Słychać, że między Bułgaryą a Grecyą toczą się układy względem sojuszu na podstawie rozbioru Macedonii tak, iżby wschodnio-północna jej część wraz z Saloniką przypadła Bułgarom, zachodnio-południowa zaś Grekom.

W tej sprawie wielką zaporą byłoby odszczepienie się prawosławia bułgarskiego od szyzmy greckiej, dokonane ongi pod protektecyą Rosyi i ciągłe zatargi między Bułgarami a Grekami w Macedonii co do biskupstw i szkół. I tutaj występywać ma jako pośredniczka Rosya. *Kölnische Ztg.* donosi z Konstantynopola: „Rosya ponownie zamierza wystąpić z nowymi groźnymi projektami, a to na polu wewnętrznych spraw Turcyi. Celem poruszonej już kwestyi ponownego połączenia prawosławnych Bułgarów z patryarchatem carogrodzkim jest całą organizacyę greckiego kościoła dyunickiego poddać pod dyktat dyplomacyi rosyjskiej. Na co Bułgarya byłaby gotowa, gdyby w Macedonii 12 biskupstw otrzymała; takby owładnęła Bułgarya całą Macedonią. Toż samo popiera Rosya reklamacye Bułgarskie z powodu rzekomych okrucieństw władz tureckich w gubernii kosowskiej.

Co do tych okrucieństw toczy się od kilku tygodni zacięta polemika między dziennikami bułgarskimi a tureckimi. Ze strony bułgarskiej wręczono Porcie szczegółowy memoryał w tej sprawie. Porta częścią stanowczo zaprzecza doniesieniom memoryału, częścią przedstawia aresztowanie jako spowodowane zbrodniczem postępowaniem swoich poddanych, i wysłała na miejsce umyślne komisye do zbadania stanu rzeczy. Swoją drogą zaś rozległe zarządziła środki militarne na granicy bułgarskiej — przygotowuje się na wszelkie wypadki w prowincyi, w której rządy jej nie przez niezadowolenie ludności, ale przez obce wpływy za zagrożone uważa.

Rosya widocznie poczęła akcyę odrębną od koncertu europejskiego na półwyspie Bałkańskim. Trudno osądzić, o ile mają podstawę doniesienia *Köln Ztg*; ale jeżeli się sprawdzą, to łatwo może dojść do zawikłań, tem fatalniejszych, ile że ostatnimi czasy wspólne postępowanie Rosyi i Austryi na Wschodzie europejskim do rzeczy już przeszłych zaliczają. Dzienniki rosyjskie twierdzą, że między oboma mocarstwami zachodzą dyferencye, które bez następstw obyć się nie mogą. Zasługą wspólnego postępowania Rosyi i Austryi jest, że państwa bałkańskie nie wmieszały się do wojny grecko-tureckiej, i konflikt grecko-turecki został zlokalizowany — tak samo jak zasługą koncertu mocarstw było, że się w ogóle nie wywiązały wielkie a niebezpieczne starcia, i można było tuszyć, że dojdzie się do naprawy wewnętrznego stanu Turcyi bez naruszenia jej bytu. Na pomyślny zaś rozwój stosunków na półwyspie Bałkańskim liczono nawet w razie rozbicia się koncertu europejskiego, dopóki Rosya i Austrya będą tam szły ręka w rękę. Ale obecnie o wspólnych krokach obu mocarstw już wcale nie słychać, a nadto, jak wspomnieliśmy, prasa rosyjska instyguje przeciw Austryi.

Rosya odsuwa na bok koncert europejski, sprzeniewierza się nawet porozumieniu z Austryą, w kwietniu podczas pobytu ces. Franciszka Józefa i hr. Gołuchowskiego w Petersburgu zawartemu. Rosya działa odrębnie, na swoją tylko rękę, i dlatego położenie staje się niebezpiecznem, nietylko dla Turcyi, ale dla pokoju w ogóle. Jednepodobno Niemcy stara się Rosya przeciągnąć na swoją stronę, a to w sprawie kreteńskiej. Paryski *Nord*, któremu ciągle przypisują bliskie stosunki z gabinetem rosyjskim, zapewnia, że ciągle się toczy między Petersburgiem a Berlinem korespondencya względem kandydatury ks. Jerzego i podobno już się Niemcy zbliżają do zapatrywania Rosyi i Francyi; i że Niemcy tylko przy tem obstają, że zlanie Krety z Grecyą ma być wykluczone, a ks. Jerzy musi się udać do Konstantynopola, aby z rąk sułtana otrzymał inwestyturę na gubernatora Krety. Coś podobnego donosiły ostatnimi dniami pisma berlińskie. Pewnem jest, że Niemcy pragną się przysługiwać Rosyi; ale na razie jeszcze poczekać należy, czy się doniesienie *Norda* sprawdzi.

W tym stanie rzeczy Porta jeszcze naraziła sobie, jak wiemy, Rumunię. Teraz donoszą *Nowej Pressie* z Konstantynopola pod d. 26 bm.: „Rząd rumuński wręczył posłowi tureckiemu w Bukareszcie ultimatum. Jeżeli do pewnego terminu sułtan nie podpisze traktatu handlowego, stosunki dyplomatyczne zostaną zerwane. Traktat ten został w marcu z. r., więc jeszcze przed wojną grecko-turecką zawarty i dotychczas sułtan go nie sankcyonował, jak słychać, z powodu niezadowolenia z posła rumuńskiego, Dżuwary. Poseł ten bowiem własnowolnie pozwolił w czasie wojny pewnym towarzystwom okrętowym na wodach tureckich używać bandery rumuńskiej, czego inne państwa, jak Rosya i Anglia, odmówiły. Nadto chciał Dżuwara Rumunom tessalskim przeszkodzić w wysłaniu protestu mocarstw przeciw zwróceniu Tessalii Grekom. Dżuwara prosił d. 25 bm. sułtana o audyencyę, którą jednak na kilka dni odłożono. Może mu się uda uprzątnąć trudności. Tymczasem przygotowuje Porta odpowiedź na ultimatum rumuńskie, którą za kilka dni wyszle.

Powiększenie floty niemieckiej.

Komisya budżetowa niemieckiego parlamentu podjęła onegdaj obrady nad znanym projektem powiększenia floty niemieckiej. Konfiguracya poszczególnych stronnictw w komisyi jest następująca: Konserwatystów zasiada w niej 5, wolnokonserwatystów 2, nacyonalliberałów 4, członków centrum 7, socyalistów 3, wolnomyślnych ludowców 2, po jednym reprezentancie w komisyi mają: Koło polskie (ks. Jażdżewski), wolnomyślne zjednoczenie i antysemici. Obliczają już, że na pewno za marynarką głosować będą konserwatyści (5), wolno konserwatyści (2), nacyonalliberałowie (4), reprezentant wolnomyślnego zjednoczenia i antisemita. Zdecydowanych zwolenników projektu byłoby tedy 13. Natomiast liczba zdecydowanych przeciwników projektu wynosi tylko 7. Składa się na nią 2 wolnomyślnych ludowców, 1 południowoniemiecki ludowiec, 3 socyalistów i 1 Polak.

Decyzya spoczywa w ręku centrum, które ma 7 reprezentantów w komisyi. Z tych zaliczają posłów księcia Arenberga, br. Hertlinga i hr. Hompescha do zwolenników marynarki. Gdyby istotnie posłowie centrum oświadczyli się za projektem, w takim razie los jego w komisyi jest zapewniony.

Na onegdajsze obrady stawili się członkowie komisyi w komplecie. Rząd reprezentowali sekretarz Tirpitz, zastępca kanclerza hr. Posadowsky, szef skarbowości bar. Thielmann i kilku komisarzy z wydziału marynarki i skarbu.

Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos sprawozdawca komisyi poseł dr. Lieber i zaproponował przeprowadzenie najprzód dyskusyi jeneralnej. Zgodzono się na tę propozycyę, tak samo zgodzono się na jego życzenie, aby dyskusyę podzielić na cztery części. Pierwsza ma się odnosić do petycyi, nadesłanych komisyi, druga do rzeczowej treści projektu, trzecia do formy jego, a czwarta do sprawy pokrycia kosztów.

Przystąpiono tedy najprzód do omówienia petycyi. Sprawozdawca stwierdził, że większa część petycyi oświadcza się za projektem. Petycyi przychylnych nadesłano 165, i to 115 z Niemiec, resztę z zagranicy. Petycye nadesłane od obywateli państwa, żyjących za granicą robią wrażenie, jakoby były fabrykowane w Niemczech. Od bliższego omówienia petycyi odstąpiono, ponieważ treść i forma ich jednaka.

Przechodząc do rzeczowej treści projektu, objaśniał poseł Lieber dodane do niego motywa, przyczem zaznaczył, że mówi tylko jako sprawozdawca, gdyż jako poseł rąk sobie wiązać nie może. Mówca przestrzegał także przed wnoszeniem do dyskusyi osobistych momentów i podejrzywaniem patryotyzmu tych, którzy odmienne będą mieli zdanie o poszczególnych przepisach projektu. Nie wolno takich posłów posądzać o brak patryotyzmu. Wszyscy winni być i są też ożywieni równą miłością ojczyzny, choć się może różnią w zdaniach. Co do rzeczy samej, przyznał p. Lieber, że projekt tem korzystnie różni się od dawniejszych, iż zawiera jasny organizacyjny program. Opiera się on na podstawie sformowanej floty bojowej i odpowiedniej rezerwy. Konieczność utworzenia floty bojowej jest umotywowana względem na obronę brzegów niemieckich i na rozwój własnej siły zaczepnej.

Nie wystarcza już lokalna obrona brzegów, trzeba módz podjąć ewentualnie walkę na pełnem morzu, aby porty niemieckie ustrzedz przed blokadą. W tem tkwi główna różnica, jaka zachodzi między obecnym projektem a dawniejszymi memoryałami urzędu marynarki. Obok floty bojowej żąda projekt zwiększonych środków na ulepszenie materyału okrętowego. Żądanie to jest w ścisłym związku z planem organizacyjnym i jest przezeń uzasadnione. Rzeczowa treść całego planu jest tego rodzaju, że nie może ulegać zmianie. Trzeba go albo odrzucić, albo przyjąć w całości.

Sprawozdawca zażądał następnie od sekretarza stanu Tirpitza wyjaśnienia, w jaki sposób urząd marynarki doszedł do rezultatu, że era prób jest ukończona i że ma wytknięte jasne cele na przyszłość. Sekretarz stanu udzielił żądanych informacyi. Ponieważ one jednak miały charakter poufny, przeto w sprawozdaniach dziennikarskich musi być ta część wywodów p. Tirpitza pominiętą. Poseł Richter zapewnia w swoim organie, że publiczność na tem nic nie straciła. Z wywodów sekretarza stanu nie zastrzeżonych tajemnicą, zapisujemy zdanie jego, że utworzenie floty bojowej koniecznem jest dla takiej obrony brzegów, aby blokada portów niemieckich była niemożliwą. Żądana obecnie organizacya okazała się już od wielu lat jako konieczna, wiele lat nią się zajmowano, i obecnie nadeszła chwila, w której winna być przeprowadzoną. Memoryał z roku 1879 uwzględniał tylko lokalną obronę brzegów niemieckich, obecnie stosunki się zmieniły i utworzenie sformowanej floty bojowej jest rzeczą absolutnej konieczności.

Na zapytania posłów dr. Hammachera, Bennigsena i księcia Arenberga udzielił jeszcze sekretarz stanu Tirpitz bliższych informacyj o rozwoju budowy okrętów wojennych i oświadczył, że system budowy doszedł obecnie do pewnej doskonałości, tak że nie należy się obawiać, żeby w przyszłości w systemie budowy nastąpić miały jakie większe zasadnicze zmiany. Na zapytanie księcia Arenberga, czy obecnie wojna na morzu inny mieć będzie rezultat, aniżeli wojna w r. 1870/71, odparł sekretarz stanu, że flota francuska w r. 1870 nie wiedziała wcale, co miała czynić, że nie była ani należycie zorganizowaną, ani należycie uzbrojoną. Dziś już tak nie jest.

Po krótkich jeszcze przemówieniach posłów Nadbyla, Bennigsena, Richtera i Liebera zamknięto dyskusyę jeneralną i odroczono dalsze obrady do soboty 26 bm.

Na sobotniem posiedzeniu przemawiał jeszcze raz p. Tirpitz, a następnie Thielemann, poczem przeciw przedłożeniu oświadczyli się: Bebel, Richter i ks. Jażdżewski. Ten ostatni na podstawie jednomyślnej uchwały berlińskiego Koła polskiego zaznaczył, iż posłowie polscy wobec oburzenia panującego wśród Polaków, a wywołanego wyjątkowemi zarządzeniami rządu, są zmuszeni przeciw podwyższeniu wydatku na flotę głosować.

Ostatnie posiedzenie komisyi, na którem też zapadnie decydujące postanowienie, odbędzie się w środę 2 marca.

Korespondencye.

Berlin d. 26 lutego.

(Agitacya hakatystów w Westfalii. — Polacy zabici w kopalni „Carolinenglück“. — Towarzystwo przemysłowców polskich. — Wystawa obrazów Fałata i Wywiórskiego).

Hakatyści rozpoczynają obecnie działać w Westfalii, aby ratować tamte strony od „zalewu“ polskiego. W tym celu zwołali w tych dniach wiec w Bochumie. Jako główny mówca wystąpił syndyk izby handlowej w Dortmundzie p. Bernhardi i wygłosił mowę na temat: „Sprawa polska ze szczególnem uwzględnianiem stosunków w obwodzie przemysłowym westfalskim“. Zaznaczywszy więc, że na ogólną liczbę 1,400.000 mieszkańców w 12 powiatach w Westfalii jest 107 tysięcy Polaków, zaś w okręgu wyborczym bochumskim na 85.800 wyborców jest 19.000 Polaków czyli 22 prc., hakatysta wywnioskował, że w Niemczech, a w szczególności w Prusach, podobnie jak w Austryi, Niemcy muszą walczyć z Polakami. Następnie zapuścił się w daleką przeszłość Polski. Scharakteryzował on Polaków jako naród dumny, wojowniczy, a nawet uzdolniony, ale nieprzywykły do karności i posłuszeństwa. Nie darował również p. B. i królom polskim, starając się przedstawić ich przeważnie w nadzwyczaj ujemnem świetle. Nawymyślawszy w dalszym ciągu wszystkim Słowianom w ogólności, szczególnie zaś Polakom i innym Słowianom pod rządem austryackim, mówca uznał za stosowne rzucić kilka obelg hr. Badeniemu i p. Abrahamowiczowi. Następnie w ostrych słowach wystąpił przeciw Niemcom katolikom, iż bronią Polaków. Niestety, z obecnych na zebraniu, wprawdzie niezbyt licznych Niemców katolików, nikt nie wystąpił, aby dać odpowiednią odprawę polakożercemu mowcy.

Nie trzeba chyba dodawać, że jeżeli hakatyści rozwiną większą agitacyę w Westfalii, to los licznie w tamtych stronach pracujących rodaków, pogorszy się i jeszcze więcej zaostrzą się stosunki z Niemcami. A jest Polaków we wszystkich tamtejszych kopalniach i fabrykach dosyć, czego najlepszym dowodem jest, że podczas katastrofy w kopalni „Carolinenglück“ w Hemme pod Bochumem, pomiędzy 122 górnikami, którzy na miejscu postradali życie, znajdują się następujący Polacy: Józef Dzierżawa, Mateusz Nowacki, Józef Zenoński, Franciszek Graciak, Ignacy Kołecki, Antoni Bogaja, Stefan Gajewski, Antoni Kosiński, Franciszek Kosiński, Franciszek Czyżewski, L. Bubiowski, Jan Dalenka, Józef Kukliński, Franciszek Grabowski i Franciszek Droga. Również wśród ciężko rannych znajduje się wielu Polaków.

Najstarsze z tutejszych stowarzyszeń polskich Towarzystwo przemysłowców polskich święciło kilka dni temu 31 rocznicę istnienia. Zadaniem tego stowarzyszenia, na czele którego stoi dobrze znany w tutejszej kolonii polskiej p. Władysław Berkan, jest kształcenie członków, ochrona przed wynarodowieniem się i zachęcanie do powrotu do kraju. Działalność Towarzystwa nie jest w tym kierunku bezowocną, co rok bowiem przynajmniej kilku członków wykwalifikowanych w swoim zawodzie powraca do kraju. Wyrażając też uznanie towarzystwu

---

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

— Myślał, że tka drelich i że zarabia w ten sposób na życie — brzmiała sucha i niecierpliwa odpowiedź kuzynka.

— Jesteś kuzynku w błędzie, w najzupełniejszym błędzie! Mógł on przecież być poetą, reformatorem, socyalistą. Myślał może, że wartoby dopaść cię gdzie w kącie i zadławić, a tą drogą zdobyć niezależność i nie wyrabiać nadal drelichu, a myśl ta ma nawet pewne dobre strony... naturalnie dla niego tylko! Ale — dodałam z westchnieniem, nawlekając długą moją igłę — nieubłagany czas zmiótł go wraz z jego myślami, o które, prócz mnie jednej, nikt już nawet nie zapyta. Tak to, kuzynku, człowiek mija na świecie.

Opiekun potarł tylko ręką czoło, jakby nawał własnych myśli rozsadzał mu czaszkę.

Muszę przyznać panu generałowi, że wpadł na genialny pomysł, skoro postanowił tu właśnie stoczyć batalię.

W promieniu trzech mil oko spostrzega tylko ścieżki wijące się między skałami i zaroślami, oraz pagórki zarosłe różowymi krzakami i kępami młodej sośninki. Ilekroć w taką jak dzisiejsza noc księżycową blade promienie światła wślizną się między chojaki, skromne drzewka wydłużają się wnet w olbrzymów i spoglądając na mnie z politowaniem, szepczą złowrogo: „Wiedz o tem, że znikome jest twoje istnienie. I my przetrwamy ciebie, i łagodny ten promień światła który czyni z nas olbrzymów“.

Słysząc to, odwracam się z gniewem od pyszałków i snuję dalszą nić marzeń z mgieł i oparów, wijących się białą smugą wśród krzewów i zarośli. Zagłębiam się w tajemnicze łono nocy, marzę o twórczym źdrodle natchnienia, który trysnąłby w duszy poety na widok tych czarów...

Stanowczo! trudno było o lepszy teren dla strategicznych ruchów wojska!

V.

28 maja.

Kuzynek był tego ranka w ponurem bardzo usposobieniu. Przedewszystkiem naturalnie zepsuło mu humor zapowiedziane na dzisiaj przybycie wojska, albowiem forpoczty nawały tej otaczały już naszą wioskę. Wiele zgryzoty sprawia mu też moja osoba, gdyż, o ile się zdaje, doszedł do przekonania, że nie zdoła przerobić mnie na modłę przodka naszego, ministra Rolanda, który nie grzeszył nigdy przeciwko formom cwarzyskim i surową, sztywną powagę nosił w całej swej postaci.

I teraz nawet, gdy zasiadł przed talerzem z kotletami cielęcemi, nie mógł pozbyć się trapiących go myśli.

— Nie przypuszczałem, Helenko, ażeby praca czysto praktyczna, rzekłbym nawet prozaiczna, nie zdołała wywrzeć skutecznego wpływu na chaotyczność twych myśli i poglądów.

Co za piękna budowa i zaokrąglenie zdania! czasownik i trzy dystyngowane rzeczowniki: wpływ, praca, chaotyczność!

— Przedewszystkiem — odparłam co to jest proza? Dla mnie ona nie istnieje w życiu.

— Aha, to dla tego może zastałem cię przed chwilą w towarzystwie ropuchy, której przypatrywałaś się z wielką uwagą?

— Prześliczne to było stworzenie, a jakie oczy miało ciekawe! Kiedy muskałam ją końcem pręcika, zamykała powieki i podnosiła je potem z miną tak zadowoloną, jak to czynisz ty, kuzynku, gdy palisz wonne cygaro.

— Prosiłbym cię, Helenko, abyś zechciała zaniechać wszelkich porównań między mną, a ropuchą. Ostatecznie niepodobna już z tobą zamienić kilku słów rozsądnych.

— A czyż ja twierdziłam, że jesteś prześliczny, kochany opiekunie? oczy twoje nie są też bynajmniej podobne do oczu mojej ropuszki.

— Nowe szaleństwo! Upatrywać jakieś wdzięki w stworzeniu, którem brzydzą się wszyscy!

— Otóż to wieczne powoływanie się na opinię „wszystkich!“ Wielka mi powaga.. Zbiorową tę bezduszną istotę możnaby nazwać właśnie uosobieniem prozy, gdyby proza wogóle istniała. Z drugiej wszakże strony głupota ludzka nasuwa takie obszerne pole dla obserwacyj, jest tak wdzięcznym materyałem dla satyry i ironii, że prawdziwa krzywda stałaby się dla świata, gdyby jej nie było.

— Nie wiem, czy różne impertynentki są również taką nieodzowną potrzebą świata...

Naturalnie! oddają one nieocenione usługi mężczyznom, budząc wciąż ich ducha z letargu. A zresztą dlaczego wyraziłeś się z przekąsem o mojej ropusze? Mówmy lepiej o świętym Franciszku z Assyżu! Od niego uczyć się rozumu!

— Cóż to znowu? Skądże przyszedł ci nagle na myśl święty Franciszek z Assyżu? — zawołał kuzynek. — Nie, ta dziewczyna nie nauczy się już rozmawiać spokojnie i logicznie!

— O nim bowiem myślałam właśnie bawiąc się z ropuchą. Odezwałby się on do niej niewątpliwie w te słowa: „Biedna ropuszko, niepozorna jest twoja postać, brzydka i nieprzyjemna jest twoja powłoka, ale mimo to kocham cię uczuciem braterskiem; jesteś Boskiem stworzeniem, jesteś wcieleniem wszechświata, podobnie jak siostry moje jaskółki i rybki“. A przyznasz chyba, opiekunie, że niektóre ryby nie stoją wyżej od ropuchy.

— Nie rozumiem tej filozofii — rzekł pan de la Platière.

— A jednak tkwi w niej widocznie potężny zdrój mądrości, skoro cichy i skromny sługa Boży z Assyżu, kochający się w ptaszkach, rybkach i wszelkiem stworzeniu, dokonał przewrotu w pojęciach swych współczesnych. Kto wie, czy w nieprzebranej swej dobroci nie znalazłby poezyi nawet w moim opiekunie!

Nie wiem, jaką odpowiedź usłyszałabym z ust łaskawego kuzynka, gdyż właśnie dano znać, że nieprzyjaciel się zbliża.

Tak barwnego i urozmaiconego widowiska, jak dzisiejsze, nie miałam jeszcze nigdy. Na drodze, prowadzącej do naszego dworu, ukazywali się co chwila jeźdzcy, już to w mniejszych oddziałach, już to pojedyńczo, znikali na czas jakiś, a potem wpadali znów galopem jak huragan. Myśli moje towarzyszyły im stale we wszystkich ewolucyach, wbiegały wraz z nimi na okalające nas wzgórza, staczały się z nich z błyskawiczną szybkością i powracały znowu na szczyty...

Oto ruch! oto życie!... Precz z marzeniami, precz z abstrakcyą! co znaczą one wobec czynu, wobec pulsującego tu energicznie życia, wobec zdrowego tego rozgwaru i zgiełku ludzkiego. Pędźcie z wiatrem w zawody myśli moje w ślad za jeźdzcami... Jakże piękne jest życie!

VI.

29 maja.

Wojna wre w najlepsze. Podniosły i radosny nastrój nieopuszcza mnie ani na chwilę. Wśród kurcząt popłoch niesłychany: podwórko nasze przedstawia już taki widok, jakby świeżo przeszły tu dzikie hordy barbarzyńców. Dopiero co poleciłam wydać jeszcze dwie perliczki zgłodniałej rzeszy, a i kuzynek, porwany snadź moim entuzyazmem, ofiarował wspaniałomyślnie żołnierzom trzy kury. Kociołki żołnierski, wsparte na trójnogach, przypominają mi żywo scenę czarownic z „Makbeta“, al wiedźmy siedziały prawdopodobnie w jaskiniach, żołnierze zaś warzą piekielną swą strawę pod gołem niebiem i pod naszem okiem.

VII.

30 maja.

Dziś rano obudził mnie huk armat i turkot furgonów wojskowych. Mieliśmy też wczesną wizytę trzech podoficerów, którzy przyszli z nieśmiałą prośbą o kawałek chleba. Biedacy od czterech godzin są na nogach i nie mieli jeszcze nic w ustach. W ich wieku, gdy człowiek jest zawsze głodny, to prawdziwa męczarnia!

Ubrałam się naprędce i kazałam im przyrządzić kawy; nie mieli słów na wyrażenie swej wdzięczności.

W południe wpadł do nas jak bomba generał z całym sztabem. Spożyli pospiesznie śniadanie i podążyli dalej, oznajmiając nam, że jutro wszystkie siły będą tu ściągnięte i że od wczesnego rana rozpocznie się gorąca przeprawa.

Jutro, z brzaskiem dnia, zasiądę w mej wieżyczce.

(C. d. n.)

za jego pożyteczną działalność, obecny na zebraniu poseł p. Józef Głębocki wyraził swoje ubolewanie, że zbytnie obarczenie posłów polskich pracą nie pozwala im na przyjmowanie czynnego udziału w życiu kolonij polskich w Berlinie.

Poseł Głębocki w dalszym ciągu swego przemówienia zachęcał członków, aby o ile możności starali się powracać w strony rodzinne, bo zwykły obywatel w kraju więcej znaczy niż najwybitniejszy na obczyźnie wśród otoczenia obcego, osobistość tego ostatniego gubi się i ginie często bezpowrotnie dla społeczeństwa polskiego.

Na wystawie obrazów Tchulte'go, Pod Lipami, ogólną uwagę zwracają wystawione od kilku dni w pokaźnej liczbie obrazy naszych artystów pp. J. Fałata i M. Wywiórskiego. Pan Fałat wystawił szereg doskonałych szkiców akwarelowych, przedstawiających sceny z polowań i życia domowego cesarza Wilhelma podczas pobytu w w Hubertusstock'u, widok Krakowa i portret hr. Milewskiego. Zaś p. Wywiórski wystawił pełen realizmu „Cmentarz włóczęgów na Syldzie" i świetne pejzaże litewskie. Przed kilku dniami zwiedził wystawę cesarz Wilhelm i pochlebnie wyrażał się o pracach naszych artystów.

Madryt d. 18 lutego.

(List ambasadora Hiszpanii w Waszyngtonie i skutki przychwytania tego listu.)

P. Dupuy de Lôme, ambasador Hiszpanii w Waszyngtonie, kreatura Canovasa, wysłał pocztą list do p. Canalejas'a, w którym krytykował rząd Stanów Zjednoczonych. Powstańcy hawańscy, którzy mają przyjaciół we wszystkich urzędach administracyjnych Stanów, zdołali przejąć ten ważny dokument, zanim został wyekspedyowany do Hiszpanii i opublikowali go za pomocą autografu w pismach nowojorskich. Aby mieć pojęcie o znaczeniu tego listu i pojąć głębokie i przykre wrażenie, jakie wywołał w całej Ameryce, podaję go w dosłownem tłómaczeniu. Rozpoczyna się ów sławny list kilku krytycznemi uwagami co do autonomii na Kubie; następnie z powodu sprawozdania Mac-Kinleya tak brzmi:

„Sprawozdanie sparaliżowało akcyą obu izb i przez swą doniosłość zmyślną, nadzieje, położone przez powstańców, którzy liczyli na deklaracye, otwarcie przyjazne. Jednakże, co się mnie tyczy, przypuszczam, że dokument ten poza naturalną i nieuniknioną brutalnością, z jaką wymienia ataki prasy i opinii publicznej przeciw jen. Weylerowi, dowiódł po raz już nie wiem który, że Mac-Kinley jest to człowiek bez charakteru, który nie ma innej troski, jak schlebiać ludności. Jest to zresztą polityk podstępny, który stara się wciąż utrzymywać we mnie zaufanie, pozostając przytem w najbliższych stosunkach z przyjaciółmi Kubańczyków. Pomimo tego, od nas zależeć będzie zawsze, uczynić go przyjaznym lub przeciwnym interesom powstańców. Jestem w zupełności pańskiego zdania (Canalejas'a), że bez tryumfów wojennych nie potrafimy tu zrobić kroku naprzód i tak długo, jak tam w dali wojska nasze i nasza polityka nie zadadzą stanowczego ciosu, Amerykanie, jeśli nie rząd w swej własnej osobie, podsycać będą zawsze ducha powstańców. Wierzaj mi pan (Canelajas) szczerze, że trzeba też z uwagą śledzić knowania Anglii. Polityka jej najgłówniejszym celem jest pobudzać Amerykanów do zajmowania się jak można najwięcej nami, aby mogli do woli ze swej strony intrygować. Jeśli wybuchnie przeciw nam wojna, Anglia będzie rada, gdyż wtedy o tyle się zmniejszą szanse tej wojny, która jej samej grozi. Nie przypuszczam zresztą, że wojna jest obecnie nieuchronną. Jest to sprawa dla Hiszpanii, narobić dużo hałasu w kwestyi traktatów handlowych, lecz li tylko dla tego, aby osiągnąć efekt i przeznaczyć tu jako pośrednika człeka pełnego znaczenia i urobku, aby mógł go użyć celem szerzenia propagandy pomiędzy senatorami i pomiędzy emigrantami".

Jest widocznem, że ambasador chciał umyślnie skompromitować rząd hiszpański obecny, rozjątrzyć stosunki kraju swego jak i tak dostatecznie obecnie ze Stanami Zjednoczonymi naprężone i rozgniewać prezydenta, którego wpływ sądził, że potrafi wstrzymać wybuch krajów nieprzyjacielskich, bo w innym celu nie mógł się do tego posunąć.

Zrazu nikt nie chciał wierzyć w wiarygodność listu; przypuszczano iż jest to wynalazek, intryga.

Zresztą Dupuy de Lôme z razu stanowczo przeczył autorstwu i mówił „nie byłbym na tyle naiwnym, aby pisać podobne nieostrożności, ani na tyle nierostropnym, aby go powierzyć poczcie z kierunkiem na Hawannę." Lecz wkrótce zmuszony urzędownie się wytłómaczyć, przyznał, że uczynił to głupstwo i że niedotrzymania nierozsądny. Mac-Kinley chciał zdaje się, przez swe postępowanie w sprawie tej dowieść, iż żadną miarą nie zważał na tytuły, które były mu przeznaczone. Okazał on się jednocześnie pełnym energii i taktu. Pospieszył uwiadomić senatorów, iż żąda wyjaśnień od Hiszpanii, że zaprzeczy p. Dupuy de Lôme nie bierze na uwagę, że p. Woodford zażąda wyjaśnień od gabinetu madryckiego i że w każdym razie odwołanie z urzędu nieszczęsnego ambasadora będzie koniecznem. Z drugiej strony uspokoił on wzburzenie umysłów i nakazał, aby sprawa była przeprowadzoną z godnością. Hiszpania nie może znaleźć powodu do sprzeczki, gdyż przejęcie listu jest chytrością wojenną powstańców, a Stany Zjednoczone nie mogą oskarżać rządu hiszpańskiego, gdyż list zawierał zdanie osobiste i sąd ambasadora.

Co się tyczy dzienników, utrzymują one, iż zaczepki listu osobistego, który stał się publicznym, są w dyplomacyi wypadkiem nadzwyczaj obrażającym i wielce przeciwnym etykiecie. Przypominają one, iż w identycznych prawie warunkach za czasów poprzedniego prezydenta Cleveland'a, żądał tenże odwołania ambasadora angielskiego Lionel Sackville'a i zwrócił mu listy uwierzytelniające. Co prawda, że przywódzcy partyi republikańskiej i p. Mac-Kinley, wtedy nastawali na ten postępek. Jest więc prawdopodobnem, iż wbrew intrygom partyi kubańskiej, p. Mac-Kinley nie poweźmie żadnej groźnej decyzyi i zadowoli się dymisyą ofiarowaną przez winnego. Lecz może z tego wyniknąć i to, że więcej „rojalistyczne" od króla izba i senat zjednoczą się zgodnie, aby pomścić się i zażądać niezwłocznie interwencyi zbrojnej Stanów Zjednoczonych w wojnie na Kubie.

Otóż fakta. Jakież są konsekwencye dla Hiszpanii i jakaż jest odpowiedzialność, zgotowana gabinetowi Sagasty? Stany Zjednoczone twierdzą słusznie, iż nie uczynił on dosyć, akceptując telegraficznie dymisyą swego przedstawiciela. Jednakże wszyscy Hiszpanie rozumieją, że w okolicznościach, jakie miały miejsce, ojczyzna poniosła i tak świeże upokorzenie i że przygotują dla niej nowe upokorzenia.

XXXV. Zgromadzenie ogólne delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów d. 28 lutego.

W wielkiej sali radnej galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego zaczęły się dziś rano o godzinie 10 obrady zgromadzenia ogólnego — trzydziestego piątego z rzędu — delegatów towarzystwa, których przybyło 68.

Zgromadzenie zagaił hr. August Łoś, prezes rady nadzorczej, zawiadamiając w kilku słowach, iż delegat p. August Gorayski nie mógł przybyć na zgromadzenie, że zebranie zaszczycił swoją obecnością ks. namiestnik Sanguszko i że rządowym reprezentantem na zebraniu został zamianowany radca dworu hr. Włodzimierz Łoś. Kilka słów gorącego wspomnienia poświęcił mowca zmarłym w ubiegłym czasie delegatom B. Ujejskiemu, Ant. Michałowskiemu i K. Horodyskiemu, Feliksowi Gniewoszowi i Franciszkowi Wolfarthowi. Obecni przez powstanie uczcili ich pamięć.

Zarazem hr. Łoś zawiadomił, że obecnie, jak dowodzi sprawozdanie dyrekcyi za r. 1897, towarzystwo, ukończywszy konwersyę swoich listów zastawnych stanęło o własnych siłach, a nawet tym, którzy u niego szukają kredytu może dawać cokolwiek większe udogodnienia, niż dawniej.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Józefa hr. Męcińskiego, który krótko podziękował za zaszczyt, poczem zastępcą przewodniczącego wybrano hr. M. Borkowskiego.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego ogólnego zgromadzenia, prezes rady nadzorczej zawiadomił o nowych dokonanych wyborach na delegatów, którymi zostali na okręg Brzeski p. Denker, na przemyski p. W. Kozłowski, na bialsko-żywiecki p. Czecz-Lindenwald, na sanocki p. Truskolaski, na tarnopolski p. Z. Mochnacki, na wadowicki p. B. Goreczyński, zastępcami zaś delegatów na okręg przemyski p. W. Younga, a na kołomyjski p. W. Grodzicki.

Następnie p. Kraiński, prezes towarzystwa przedstawił sprawozdanie z czynności za r. 1897, stwierdzając, że towarzystwo stoi na silnych podstawach i gdyby — co nie daj Boże — ciężkie czasy i nadal rolnictwo przygniatać miały, to jednak i tę próbę zdoła przetrwać. Fundusz rezerwowy został powiększony w ubiegłym roku o pewną kwotę, a wkrótce dojdzie do wysokości 3 milionów, co nie przeszkadza, aby dążyć do podniesienia go do 4 milionów. Również pomyślną okolicznością jest to, że towarzystwo przestało być zależnem od banków, które tylko pod bardzo ciężkimi warunkami użyczały instytucyi pomocy.

Po wyczerpującem sprawozdaniu p. Kraińskiego p. Włodzimierz Gniewosz zapytał, dlaczego w drukowanem sprawozdaniu dyrekcyi jest zamieszczone podziękowanie dla banków za ich finansowe współdziałanie z towarzystwem.

P. Kraiński odpowiedział na to, że podziękowanie to odnosi się jedynie do pomocy w konwersyi, kiedy zaś bank dla krajów koronnych zaczął stawiać zbyt trudne warunki, wówczas towarzystwo zerwało z nim stosunki. Ponieważ zerwało, a zatem nie miało sposobności doświadczyć faktycznie niechęci bankowej. Drukowane podziękowanie odnosi się tedy tylko do tego, co było w sprawie konwersyi, a gdy się ona skończyła, wówczas dyrekcya towarzystwa uwolniła się z pod opieki obcych banków i ulokowała listy zastawne towarzystwa w kraju.

Na wniosek p. Nowosieleckiego, przyjęty oklaskami zebranych, zebranie uchwaliło dyrekcyi podziękowanie za zeszłoroczną działalność, przyczem tylko p. Włodzimierz Gniewosz zauważył, iż jakkolwiek ulokowanie znacznej ilości listów zastawnych towarzystwa w kraju i emancypacya z pod opieki zagranicznych banków, świadczą i o sile finansowej kraju i o energicznej a uwieńczonej pomyślnym skutkiem działalności dyrekcyi, to jednak korzystniejszą jest dla kraju rzeczą, gdy listy zastawne swoich instytucyj finansowych lokuje zagranicą np. w Niemczech, bo wtedy w kraju zostają pieniądze na wkłady w przemysł i gospodarstwo rolne, a zagranica liczy się ze społeczeństwem, od którego ma coś do żądania.

Potem p. Paszkowski odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej, zakończone następującymi wnioskami:

1) bilans za rok 1897 zatwierdza się. 2) Z administracyi majątkiem towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1897 r. udziela się dyrekcyi absolutoryum. 3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie. 4) Z zysków r. 1897, wynoszących (po potrąceniu 3.000 zł. na fundusz możliwych strat) 48.532 zł. 68 ct., przeznacza się: a) do funduszu emerytalnego 3.534 zł. 02 ct., b) do funduszu rezerwowego 44.998 zł. 66 ct. 5) Na renumeracye urzędników i wsparcia urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na r. 1898 w kwocie 3.000 zł.

W dyskusyi nad tymi wnioskami pp. Nowosielecki i Denker zwracali uwagę na potrzebę dobierania lepszych sekwestratorów, na co odpowiedział zastępca prezesa p. S. Gniewosz, że dyrekcya starannie dobiera sekwestratorów i stara się sekwestracye przeprowadzać równie z poszanowaniem interesu dłużnika, jak i praw towarzystwa. P. W. Kozłowski zauważył, że w wyborze sekwestratorów dyrekcya powinna doznawać pomocy w kołach członków towarzystwa, a takiej pomocy nie doznaje. Dalej polemizował p. Kozłowski z p. Włodzimierzem Gniewoszem, oświadczając, że bardzo dobrze się stało, iż wielka liczba listów zastawnych ulokowaną została w kraju. W kraju są pewne kapitały, które szukają spokojnej i bezpiecznej lokacyi, a lepiej, aby ją znajdywały w listach krajowego towarzystwa niż gdyby miały być użyte na zakupno papierów obcych.

P. W. Gniewosz odpowiedział na to, iż nie żąda, aby dyrekcya koniecznie lokowała papiery towarzystwa zagranicą, a zalecał tylko, aby się starała o taką lokatę, bo ona jest stanowczo korzystną i dla towarzystwa i dla kraju.

P. Nowosielecki przemówił jeszcze raz, potem p. Jabłonowski. Hohendorff, Vivien, Konopka, a dyskusyę zakończył prezes Kraiński, oświadczając, że dyrekcya coraz mniej sekwestratorów używa, i p. S. Gniewosz podnosząc, iż gdy sekwestrator raz sekwestratorem zamianowany zostanie, już przestaje zależeć od dyrekcyi i dyrekcya nie ma ingerencyi bezpośredniej na ich postępowanie.

Potem wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej zostały uchwalone, przyczem ta tylko zaszła zmiana, że na wniosek p. Moysy, po poparciu go przez p. Paygerta i wyjaśnieniu p. W. Gniewosza, że komisya rewizyjna nie ma nic przeciw podwyższeniu funduszu na remuneracye dla urzędników i oświadczeniu p. S. Gniewosza, że dyrekcya już zeszłego roku domagała się podwyższenia wspomnianego funduszu, dalej po przemówieniu powtórnem p. Moysy i p. Paygerta i po zgodzie p. Paszkowskiego fundusz dyspozycyjny na remuneracye dla urzędników podniosło zgromadzenie do 5000 zł.

Przewodniczący odroczył potem dalsze obrady do wtorku godziny 10 rano.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 lutego.

Wiadomości z dworu. Księżna Klementyna Koburska leży od niedzielnej nocy w agonii. Biuletyn poranny donosi, że stan zdrowia księżny pogorszył się w nocy bardzo znacznie. Lekarze skonstatowali osłabienie czynności serca i wzrastający ubytek sił.

Ze sfer kolejowych. Naczelnikiem stacyi kolejowej w Stanisławowie mianowany został p. Jan Eiselt starszy rewident i kontrolor ruchu.

Z armii. Jenerał major Hugo Wagner dywizyoner obrony kraj. w Przemyślu przeniesiony w tymże charakterze do Insbruku a w miejsce jego mianowany został Edward Steinitz, komendant 1 brygady piechoty. Przeniesiony w stan spoczynku: star. lekarz pułkowy II klasy dr. Liszniewski.

Urząd pocztowy w Czerchawie. pow. samborski zwinięty czasowo, wejdzie ponownie w życie z dniem 1 marca.

Doktorat P. Filip Ewin, auskultant sądowy, rodem z Komarna, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wykolejenie się pociągu. W nocy z 27 bm. na 28 w pociągu, zdążającym do Lwowa, wykoleił się jeden wóz na stacyi Zimnej-Wodzie-Rudnie z powodu nieprawidłowego ustawienia zwrotnicy. Pociąg wskutek tego spóźnił się z przyjazdem do Lwowa o półtora godziny, a ze Lwowa następny pociąg odszedł o 2 godziny później.

Posiedzenie rady miejskiej zwołane na sobotni wieczór nie doszło do skutku dla braku kompletu. Rada zdołała jedynie wysłuchać oświadczenia p. Machana, złożonego imieniem ślusarzów lwowskich, którzy się ubiegali o żelazne roboty konstrukcyjne w nowym teatrze i uchwalić kilka pierwszych paragrafów nowego statutu emerytalnego dla urzędników miejskich. P. Machan oświadczył, że ślusarze lwowscy nie tak znowu gwałtownie dopominają się o wspomniane roboty, aby aż chcieli narażać gminę na szkodę i zmuszać ją do przyjęcia ich oferty nawet w takim razie, gdyby inna oferta była korzystniejszą. Sprawa oddania owych robót spadła z porządku dziennego obrad rady.

Statut emerytalny dla urzędników miejskich wzorowany jest na analogicznych przepisach ustawy, wydanej dla urzędników państwowych, a nadto zawiera i tę dogodność, że emerytura urzędnikom miejskim liczy się już po 36 latach służby, a nie jak rządowym dopiero po 40 latach.

Samobójstwo. Dnia wczorajszego około godz. 3 po południu zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Gródecką l. 16 gdzie niejaki Jan Hałan, mosiężnik kolejowy, skoczył w przystępie obłędu prześladowczego z drugiego piętra na bruk kamienicy i roztrzaskał sobie tylną część czaszki. Śmierć nastąpiła nie od razu, ale dopiero w pół godziny potem. Zmarły cierpiał już od dłuższego czasu na manię prześladowczą i ciągle się uskarżał, że ktoś za nim chodzi i chce go okraść.

Corso kwiatowe zgromadziło wczoraj na Stawach panieńskich nader liczną publiczność, która korzystając z „ostatek ślizgawki" używała sportu tego do późnego wieczora.

Pozew publiczny przeciw Daszyńskiemu, wydany przez krakowski sąd powiatowy, został przez wyższy sąd krakowski unieważniony.

Kradzież pocztowa. W drodze ze Lwowa do Borynicz zginął w minionym tygodniu na poczcie list zawierający 930 zł. Energiczne śledztwo prowadzi żandarmerya i władza pocztowa — jak dotąd bez rezultatu.

Akcyę ratunkową rozpoczęto już w powiecie przemyskim. Z polecenia wicemarszałka powiatowego objeżdżał w minionym tygodniu uproszony przez niego delegat, wsie spisując w porozumieniu z miejscowym proboszczem i wójtem najbiedniejszych, a więc głód już teraz cierpiących, by mieć gotowy wykaz, gdy pieniądze do powiatu nadejdą. Delegat wydał odezwę, w której przestrzega, by nie robić sobie wielkich nadziei ze zapomogi, bo na każdą wieś w powiecie nie wypadnie więcej, niż 50—100 złr. Zapomoga rozdawana będzie w naturaliach a nie w pieniądzach. Zarządzenie bardzo roztropne, bo wielu biedaków dostawszy parę szóstaków, z pewnością powiedziałoby sobie: na frasunek dobry trunek i w godzinie po zapomodze...

Równocześnie poleciła rada powiatowa spisać w gminie potrzebujących pożyczki zwrotnej w 6 ratach na zasiewy wiosenne. Pożyczkę tę ofiaruje powiat pod warunkiem, że gminy zaręczą swym majątkiem za biorącego. Dawane będzie znowu zboże a nie pieniądze, ale oddawane mogą być pieniądze w cenie zboża w tym czasie kupionego. Z tej pożyczki zdaje się żadna wieś nie zechce skorzystać, bo radni nie chcą ręczyć.

Wszystkie rady gminne odrzuciły tę pożyczkę. Nie świadczy to atoli, że potrzeby nie ma — bo ci, co odrzucają pożyczkę są to ludzie majętniejsi, ci zaś, co właściwie potrzebują, nie mają głosu w gminie. *Echo Przemyskie* wzywa do zawiązania komitetu głodowego w powiecie, któryby obmyślił i wyszukał środki ratunku dla dotkniętych głodem, w akcyi ratunkowej bowiem powiat występuje tylko jako pośrednik, otóż zadaniem komitetu, byłoby wyszukać i postarać się o pomoc dla głodnych.

Curiosum. *Grzmot* krakowski wystąpił z projektem, aby dla żydów w Galicyi utworzyć osobną kuryę we wszystkich wyborach.

Tarnowscy żydzi dowiedziawszy się o zasądzeniu Zoli, posłali mu telegram kondolencyjny.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi im. Jana Kulczyckiego w kwocie rocznej 72 zł. przeznaczone dla dziewcząt, Maryi Kulczyckiej, uczenicy 6 klasy szkoły ludowej żeńskiej w Kutach na rok 1898.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp: Wiktor Władysław Olszowski ze Lwowa i Jan Nisiołkowski z Mikuliniec.

Telefon Lwów-Wiedeń. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Na podstawie wyniku prób, odbytych na nowo wybudowanej telefonicznej linii międzymiastowej Lwów-Kraków-Wiedeń — zezwoliło wysokie ministerstwa handlu na otwarcie handlu telefonicznego na tej linii pod następującymi warunkami: 1) Między Lwowem a Krakowem, tudzież między Lwowem a Białą-Bielskiem będą mogli uczestnicy miejscowych sieci telefonicznych rozmawiać ze sobą bezpośrednio ze swoich stacyi telefonicznych. 2) Między Lwowem a Wiedniem ograniczony zostaje na razie ruch ten tylko na rozmowy między publiczną mównicą, umieszczoną w głównym urzędzie pocztowym we Lwowie, a publicznemi mównicami w Wiedniu, oraz tymi uczestnikami telefonicznej sieci wiedeńskiej, których stacye są włączone w linie międzymiastowe.

Ponadto zezwoliło ministerstwo handlu, aby tych uczestników sieci telefonicznej we Lwowie, którzy regularnie większą korespondencyę telefoniczną z Wiedniem utrzymywać będą, przypuścić wyjątkowo do rozmów bezpośrednio z ich stacyj telefonicznych, atoli pod warunkiem, że prowadzące do ich stacyj przewody pojedyńcze zostaną przedtem na własny koszt proszących zamienione na przewody podwójne. Koszta te wynoszą 50% pierwotnych kosztów budowy.

Odnośne zgłoszenia należy wnosić wprost do ok. gal. Dyrekcyi poczt i telegrafów. Należytość za rozmowę trzy minuty lub części tychże trwającą wynosi w relacyi między Lwowem a Krakowem, tudzież między Lwowem Białą-Bielskiem 1 zł. a w relacyi między Lwowem a Wiedniem 1 zł. 50 ct. Rozmowy pilne, mające pierwszeństwo przed zwykłemi, podlegają potrójnej opłacie za rozmowę zwykłą.

Prawo rozmawiania bezpośrednio z własnej stacyi telefonicznej, przysługiwać będzie tylko tym uczestnikom, którzy wniosą stosowne zgłoszenie w miejscowym ok. głównym urzędzie pocztowym i telegraficznym i złożą tamże depozyt przynajmniej w kwocie 10 zł. w. a. na zabezpieczenie należytości za rozmowy, które im będą w ciągu miesiąca kredytowane.

Czas otwarcia ruchu na linii telefonicznej Lwów-Kraków-Wiedeń będzie osobne ogłoszony.

Zjazd lekarzy powiatowych. W lokalu galicyjskiego towarzystwa lekarskiego pod przewodnictwem protomedyka p. Mernowicza, zebrało się 26 bm. około 60 lekarzy powiatowych na szósty swój zjazd. Z Krakowa przybył dr. Bujwid. Przedmiotem dyskusyi była ustawa o fałszowaniu żywności. Omawiano następnie nowe instrukcye dla akuszerek, a w końcu sprawę mnożących się ciągle droguer yj, które będąc właściwie pokątnemi aptekami, wymagają większego sanitarnego nadzoru, niż to dotychczas ma miejsce. Podniesiono przy tem, że właściciele koncesyj aptecznych, sprzeciwiając się kreowaniu dostatecznej liczby nowych aptek, tam gdzie tego zachodzi potrzeba, tem samem przyczyniają się do powstawania nowych drogueryj, które więcej szkodzą ich interesom niż normalne apteki.

Po wspólnym obiedzie w hotelu Europejskim, wśród którego dla uczczenia 25 rocznicy złożenia doktoratu przez powszechną czcią otaczanego protomedyka, złożono 570 zł. na fundusz wdów i sierót po lekarzach, przystąpiono do dalszych rozpraw, obejmujących w części ściśle już zawodowe kwestye, dotyczące lekarzy powiatowych, w części zaś nowe doświadczenia leczenia niektórych chorób surowicami.

Proces wyborczy. W Stanisławowie toczył się onegdaj przed ławą przysięgłych proces przeciw Iwanowi Kurpele o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 76 u. k. Sprawa przedstawia się następująco: Dnia 18 lutego 1897 miał komisarz starostwa, Henryk Marciskiewicz przeprowadzić w gminie Zielonej prawybory do Rady państwa. Po ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej oddał pierwszy głos naczelnik gminy, wymieniając dwóch prawyborców, z których jeden oświadczył atoli zaraz, że wyboru ewentualnie nie przyjmie. Na to zaproponował komisarz wyborcom, aby wybrali jako drugiego wójta, gdyż tak zrobiły i inne gminy. Na tę uwagę komisarza odezwał się Jan Kurpeła, że komisarz powinien siedzieć tylko i pisać, jak oni głosują, a zresztą do niczego się nie mięszać. Wówczas przywołał komisarz Kurpełę do siebie a gdy ten po kilkakrotnych wezwaniach nareszcie zbliżył się do tegoż, rzekł mu komisarz: „Marsz durniu za drzwi". Gdy Kurpeła odrzekł, że jest gospodarzem i że płaci podatek 20 zł. i że przeto nie wyjdzie za drzwi, wyszedł komisarz z za stołu i miał, jak niektórzy świadkowie stwierdzają, trącić Kurpełę w piersi. Wówczas dotknął się widocznie Kurpeła, który unosił się coraz bardziej, munduru komisarza, a może nawet schwycił go, lub jak twierdził komisarz, szarpnął za ramię. Wskutek tej sprzeczki powstał w sali szmer i krzyki, a komisarz obawiając się zaburzeń przerwał wybory i odjechał do Buczacza. Akt oskarżenia zarzuca Kurpele, że działanie to jego było z góry ułożone i przedsięwzięte w porozumieniu się z innymi wyborcami i że było one rzeczywistem gwałtownem zaniepokojeniem i przeszkodą w wykonywaniu czynności komisyi wyborczej. Sędziowie przysięgli wydali jednogłośnie werdykt, uwalniający oskarżonego, którego bronił adwokat dr. Kiss z Kałusza. Rozprawa niniejsza była już czterykrotnie odraczaną z powodu niejawienia się głównego świadka obciążającego p. Marciukiewicza, który będąc chorym, i tym razem nie przybył.

Skrytobójcze morderstwo. Onegdaj sąd stanisławowski zasądził na karę śmierci 21-letniego chłopaka szewskiego Aleksandra Szwajkiewicza z Buczacza za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonaną na koledze swym Janie Krzyżanowskim. Szwajkiewicz z zemsty, że go Krzyżanowski uderzył po twarzy na miejscu publicznem, ugodził go na ulicy tego samego dnia wieczorem z tyłu w szyję zwykłym nożem kieszonkowym, przecinając mu żyłę i tętnicę szyjną. Krzyżanowski legł nieżywy na miejscu. Szwajkiewicz uciekł po czynie. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy postawione im w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa pytanie jednogłośnie potwierdzili, zasądził trybunał Szwajkiewicza na śmierć przez powieszenie.

Żydzi między sobą. Stanisławowski *Związek chrześcijański* donosi: W dyrekcyi stanisławowskiego towarzystwa zaliczkowego kupieckiego zasiadał niejaki Löw, który do dyrekcyi tegoż towarzystwa wprowadził dwu innych Josefa Kerna i Wolischa. Wkrótce jednak rozpoczęła się walka wśród dyrektorów, która podzieliła towarzystwo na dwa odłamy. Löw zarzucał dyrektorowi Kernowi, który od jednego z urzędników, niejakiego Fülinbauma, kasyera towarzystwa zaciągał pożyczki, iż jako taki nie może być niezawisłym, a stąd wpływać na rozwój instytucyi, a ponieważ losy jej wskutek tej zależności przeszły w ręce urzędników, (drugim jest niejaki Finkenstein, który za sfałszowanie weksla odsiedział 5-letnią karę) przeto pomiędzy Löwem, dyrekcyą i urzędnikami przychodziło do częstych scysyj. Oliwę do ognia dolało uchwalenie Löwowi przez Radę nadzorczą renumeracyi w kwocie 200 zł., a do której roszczą sobie pretensyę tylko urzędnicy a rezultatem tych spraw było usunięcie przez dyrekcyę Löwa od zarządzenia instytucyą i wykluczenie go. Wywołało to niepokój wśród lokujących kapitały w tem towarzystwie, które poczęto wycofywać i to dosyć znaczne sumy jak np. dr. Fischler wycofał około 9.000 zł. Obecnie zwołał Löw walne zgromadzenie na co mu władze zezwoliły, gdyż $^{1}/_{10}$ część członków zażądała tego a zarząd towarzystwa pisemnej jego rezygnacyi z dyrektora tej instytucyi nieposiada, ani też walne zgromadzenie go nie wykluczyło z towarzystwa. Jakkolwiek ta sprawa się zakończy, to jednakowoż dzięki tej okoliczności wychodzą na jaw i światło dzienne różne ciekawe wyderkafy praktykowane po bankach żydowskich, a które o tyle nas interesują, że chorując na brak klientów wychwytują ludność wiejską, szukającą kredytu.

Jaki to kredyt drogi, przekonać się można z następujących danych przykładów: Stopa już procentowa jest bardzo wysoką, bo wynosi 12%, nadto prócz wpisowego, kosztów administracyi i udziału opłaca pożyczający 11 ct. za blankiety na akt notaryalny, nadto 50 ct. również należytość od aktu (?) a nadto po opłaceniu wszystkiego należy złożyć 1·50—2 zł. na personal bankowy, czem dzielą się dyrektorowie i urzędnicy — dosyć, że jedna trzecia pożyczki dla pożyczającego przepada bezpowrotnie. Wyderkafy te się nie kończą, bo jak zasięgnęliśmy wiadomości w tym kierunku w niektórych bankach żydowskich przy spłacaniu aktu, za pozwolenie ośmiodniowej zwłoki płaci się 50 ct. kasyerowi — a oprócz tego przy spłacie raty płaci się procenta zwłoki, a przy kwitowaniu całkowitej zapłaty również 50 ct. do 1 zł.

Pobór do wojska rozpoczyna się we Lwowie we wtorek 1 marca.

Otwarcie muzeum Matejkowskiego w Krakowie, w domu zmarłego mistrza na ul. Floryańskiej nastąpi dnia 6 marca br.

Spalił dom cały i spłonął w pożarze. Przed kilku dniami wydarzył się we wsi Zażyrowie pod Lwowem następujący straszny wypadek: Pewien gospodarz wróciwszy przed wieczorem do domu, zauważył, że w piwnicy jego coś się rusza. Podszedł bliżej i spostrzegł, że drzwi są odchylone. Zatarasował je silnie z zewnątrz i udał się do odległego posterunku żandarmeryi z prośbą o przyaresztowanie złodzieja. Złodziej tymczasem nie mogąc się wydostać na wolność, podłożył w piwnicy ogień, który ogarnął wkrótce całe gospodarstwo. Kiedy ogień ugaszono, znaleziono w piwnicy zwęglone zwłoki złodzieja. Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi kilka tysięcy zł.

Towarzystwo tatrzańskie wybrało prezesem swoim na r. 1898 ponownie hr. Zamoyskiego.

Morderstwo. Z Wiednia donoszą Wielką sensacyę wywołała rozprawa sądowa w Korneuburgu przeciw 30-letniej Maryi Kodoliczowej, oskarżonej o zabójstwo Aureli Gregorewicz. Ta ostatnia była kochanką męża Kodoliczowej, który przez dłuższy czas dręczył i nękał swoją żonę, a nawet ją z domu wyrzucił. Oszukiwana żona rozgoryczona, wreszcie zabiła swoją rywalkę, za co w sobotę stawała przed sądem, który Kodoliczową uznał niewinną i natychmiast wypuścił na wolność.

Oszustwo w rosyjskiej marynarce. Z Odessy telegrafują: W Odessie i Sewastopolu wywołało nie małe wrażenie odkrycie oszustw popełnionych przy dostawie węgla dla rosyjskiej floty na Czarnym Morzu. Bogaty kupiec odeski Sboljański i wielu wyższych urzędników admiralicyi zostało uwięzionych. Sobljańskiego wypuszczono następnie na wolną stopę za złożeniem kaucyi 360 tysięcy rubli ale cały jego majątek obłożono kondyktem. Obecnie stwierdzonem jest, że admiralicya została oszukaną na przeszło 50 tysięcy beczek węgla. Między uwięzionymi znajduje się i jeden z admirałów, który prowadził księgę dostaw.

Zamach W Kijowie na dworcu wykonano zamach na pułkownika sztabu jeneralnego Gerasimenkę. Rodzony brat, któremu pułkownik odmówił pomocy pieniężnej, strzelał do Gerasimenki.

Śnieżyce. Wedle telegramów z Monachium, Akwizgranu, prowincyi nadreńskiej i Belgii spadły tam duże śniegi.

Legendy o Meneliku. Znany „afrykanista" który swoją ciekawość „czarnego kontynentu" przepłacił długiem męczeństwem, został bowiem wzięty za szpiega i więziony w Abisynii, budowniczy Capucci, przybyły niedawno z powrotem do Rzymu, opowiadał wiele ciekawych szczegółów o Meneliku, obalających dotychczasowe legendy o tym władcy. Capucci twierdzi, że cesarz abisyński nie ma bynajmniej cywilizacyjnych dążności, że przeciwnie jest zakamieniałym konserwatystą. Legendą jest jego zamiłowanie do bicyklów, jego popieranie wszelkich nowych wynalazków.

Istotnie przeprowadzono niedawno linię telefoniczną pomiędzy Addis Abeba i Entotem, ale Menelika bawiło to jako nowość. Po paru tygodniach ta nowa komunikacya poszła w zapomnienie. Jedyną maszyną, wprowadzoną na dworze, jest maszyna do szycia gdy jednak się zepsuła, zamiast dać do naprawy, rzucono ją między rupiecie i powrócono do dawnego, przedpotopowego sposobu szycia. Ten sam los spotka koleje żelazne. Menelik sprzyja ich budowie, bo myśli, że za ich pośrednictwem wpłyną pieniądze do kraju, jeśli jednak zyski nie rychło się objawią, kolej pójdzie w zaniedbanie, chyba, że ją jakie europejskie konsorcyum wykupi. Menelik jest jedynym obywatelem swego państwa, mieszkającym w domu, nie zaś w szałasie lub pod namiotem.

Jedynem europejskiem urządzeniem w rezydencyi władcy są francuskie tapety, ceraty na podłogach i łóżko drewniane, niepolitürowane jednak. Przy posiłkach nikt na dworze nie posługuje się nożem. Zamiast talerzy służy chleb. Wszystko się jada palcami lub łyżką. Po obiedzie dwór myje ręce — zaszczytu tego twarz ani reszta ciała nigdy nie dostępują. Trzewiki nie są znane. Para cesarska nosi tylko pończochy i to w rzadkich uroczystościach. Menelik umie czytać, ale sztuka pisania jest mu obcą, podpisuje się krzyżem. Oprócz rodzinnego zna tylko język Galla. Ani myśli wybierać się na wystawę paryską roku 1900. Capucci dowodzi, że skutkiem zacofania Abisynii, nie prędko stanie się ona drogą zbytu dla produktów europejskich. Liczyć na handel z nią jest złudzeniem.

Oryginał „Słowiańszczyzny" znanego obrazu Artura Grottgera spalił się w pożarze „Słowiańskiej Besedy" w Wiedniu przed trzema dniami.

Dwóch Polaków — jak donosi *Figaro* — kochało się na zabój w pewnej paryskiej modystce. Ci dwaj „Polacy" tak byli zażarci, że wymienili, wyzwawszy się na pojedynek, sześć kul w bulońskim lasku — bez rezultatu. Niezadowolony tym rezultatem „Polak", którym wzgardziła modystka, wpadł do pokoju śpiącego rywala i dał do niego 4 strzały z rewolweru — bez rezultatu innego, prócz 10 miesięcy więzienia, któremi wynagrodził zaciętą tę miłość sędzia paryski. Polacy ci (a *Figaro* powtarza kilkakrotnie „Polacy") nazywają się Silberstein i Bauman!

O wynalazku Szczepańska — o czem już donosiliśmy — przynoszą wiedeńskie pisma jeszcze następujące szczegóły. Szczepanik był przed kilku laty w Korczynie koło Krosna czynny jako nauczyciel ludowy. Tam studyował także tkactwo i zrobił wynalazek, jak zapomocą elektryczności i fotografii można tkać rozmaite wzory, także obrazy, portrety, krajobrazy bez dotychczasowej metody, zabierającej wiele czasu. Zwrócił się bez skutku do galicyjskich i wiedeńskich przemysłowców. Przypadkowo poznał we Wiedniu bankiera Kleinberga, który onego czasu kończył gimnazyum w

Drohobyczu. **Kleinberg** zachęcał Szczepanika do dalszej pracy i obadwaj przystąpili do urzeczywistnienia wynalazku. Znalazło się wnet konsorcyum niemieckie w Czvefeldzie koło Akwizgranu, które obecnie po świetnie udałych próbach już prowadzi tkactwo podług systemu Szczepanika i wyroby te już sprzedaje. Istota wynalazku Szczepanika polega na tem, że stawia się przed aparatem fotograficznym wzór, obraz, fotografię albo obraz olejny a pomiędzy wzorem i aparatem ustawia się płyta szklana, podzielona na małe kwadraciki. Obraz fotografuje się na tę tablicę. przez to urządza się podział na kwadraciki wzoru, który ma być tkanym, co dotychczas pochłaniało wiele czasu. Fotografia wskazuje także rozmaite potrzebne kolory. Tkane już wzory Szczepanika na jedwabiu wypadły tak wspaniale, że zdaje się, że są to obrazy prawdziwe a nie tkane. W pismach niemieckich wielbią Szczepanika i twierdzą, że w historyi tkactwa taką on rolę odegra, jak Jacquart. Jego wynalazek wywoła przewrót w całem tkactwie. Szczepanik liczy dopiero 25 lat i jest jeszcze obecnie nauczycielem ludowym w Krowodrzy.

Koszta procesu Zoli wynoszą około 150.000 franków. Ponieważ Zola, zasądzony na poniesienie kosztów procesu, sumy takiej nie posiada, a żadnej pomocy obcej przyjąć nie chce — ofiarował mu tych 150.000 franków nakładca dzieł jego Charpentier, jako zadatek na najnowszą jego powieść. Obrońca Zoli, Labori, nie chciał żadną miarą przyjąć należnego mu honoraryum w kwocie 10.000 franków, oświadczywszy, że w tym „historycznym procesie“ występował on nie w obronie człowieka, ale sprawiedliwości i prawa.

Jubileusz szala. W roku 1798 a więc lat temu sto, po raz pierwszy ukazały się w Paryżu tak dziś rozpowszechnione szale kaszmirowe. Z początku nie miały one powodzenia. Bonaparte posłał kilka szalów żonie swej Józefinie, a ta napisała mu, że bez względu na wysoką cenę uważa je za brzydkie. Jedynym ich przedmiotem miała być lekkość. Wszystkie panie zgadzały się na to zdanie, mimo to wszakże coraz częściej przystrajały się w egzotyczną tkaninę. Powoli wyrodziła się istna namiętność do szalów. Gdy Józefina wróciła do Nawary, posiadała już 150 szalów kaszmirowych, z których najtańszy kosztował 15.000 fr.

Ostatni romans Oliviera Saugiacomo, wydany w Medyolanie pt.: „I Richiamati“, nie zasługiwałby na uwagę literacką wybrednego ogółu, gdyby nie zawarte w nim bardzo ciekawe szczegóły o Sycylii, jako krainie ciągłych zaburzeń, a ostatnio głodu. Na całym półwyspie Apenińskim klęska głodowa daje się srodze ludności we znaki, nigdzie jednak tak dotkliwie, jak na Sycylii, gdzie w Troina, w prowincyi Catana, ludność z bronią w ręku wystąpiła przeciwko władzom miejskim. Otóż jeden z bohaterów powieści Sangiacoma Hugo Serra, nietylko stara się zdusić wrzenie ludowe, ale jednocześnie pragnie poznać jego przyczyny.

— Patrz na te pola — mówi mu ktoś, dobrze ze stosunkami miejscowemi obeznany — są to ziemie, należące ongi do członków gminy, a więc jako takie powinny być podzielone na tyle działków, ilu jest ojców rodzin w gminie. Tymczasem administracya miejscowa i ludzie wpływowi zagarnęli wszystko dla siebie.

— Jakiem prawem?

— Prawem kaduka. Mieszkańcy gmin wysyłali skargi do władz centralnych, wysyłali delegacye — wszystko napróżno. Od r. 1893 rozpoczęło się wrzenie, które śmiało nazwać można wynikiem bezczynności władz miejscowych. O osławionych *fasci* nie było jeszcze mowy. Wieśniacy zajmowali jeden po drugim ziemie, które im się z prawa należały, a gdy chcieli objęcie w posiadanie stwierdzić przed władzami miejskiemi, spotykali się na rynkach miasteczek z oddziałami karabinierów. Po takiem spotkaniu bruk rynku najczęściej zasłany był trupami. Echa tych zajść dochodziły do Rzymu, gdzie ministrowie przedstawiali zajścia parlamentowi jako zwykłe zaburzenia sycylijskie. Tymczasem powodem wrzenia był tylko głód, który w roku bieżącym rozszerzył się na włoskie prowincye lądu stałego i stał się przedmiotem rozpraw polityków i ekonomistów.

Do powiększenia klęski głodowej przyczyniają się także fatalne warunki, w których znalazł się w ostatnich latach sycylijski przemysł kopalniany. Jeden z inżynierów w następujący sposób maluje stan górników w kopalniach siarki:

„W ostatnich czasach cena siarki znacznie spadła, co pociągnęło za sobą i obniżenie płacy pracowników w kopalniach. Górnicy nie szemrali, lecz powiększyli liczbę godzin pracy, aby w ten sposób ilością wyrównać jakość zarobku. Tymczasem nie rachowali się z okolicznością, iż im więcej pracowali, im więcej produkowali, tem niżej spadała cena siarki, a więc w odpowiednim stosunku zmniejszała się płaca. Oczywiście możnaby przy dobrej woli osiągnąć poprawę tego stanu rzeczy, ale na to potrzeba dużo czasu, a górnicy żyć muszą. Jedynym środkiem, który natychmiast mógłby wpłynąć na podwyższenie cen, byłoby ograniczenie produkcyi, ale czy podobna myśleć o tem, gdy z powodu przesilenia rolniczego setki robotników napływają od roli i setki oczekują przed domami administracyjnemi na pracę. W ten sposób wytwarza się błędne koło; przesilenie rolnicze wpływa na przesilenie górnicze, to zaś ostatnie przyczynia się znów do spotęgowania przesilenia rolniczego“.

Tak więc kraina głodu, a są nią obecnie prawie wszystkie południowe prowincye włoskie, cierpi na dwie choroby chroniczne: wadliwą organizacyę własności ziemskiej w prowincyach czysto rolniczych i gwałtowne rozszerzanie się przesilenia na wszystkie okręgi górnicze. Na Sycylii symptomaty tych chorób występują jaskrawiej, niż gdzieindziej, przyczyny bowiem przesileń sięgają tam głębiej i są dawniejsze.

Zmarli. W Warszawie Aleksandra z Chomętowskich Borkowska w 70 r. ż. autorka wielu dzieł o podniosłej treści i od r. 1861 redaktorka pism *Kółka Rodzinnego*, *Kroniki Rodzinnej* i *Wieczorów Rodzinnych*.

Koncert „Lutni“, który odbył się wczoraj w Domu narodnym pod kierownictwem p. Zygm. Noskowskiego, zgromadził tłumy publiczności, które nagradzały hucznymi oklaskami wielce cenionego dyr. ktora warszawskiego Towarz. muzycznego, jak i wykonawców pp. dr. Szulisławskiego, dr. Czernego, p. Chulawską, chóry „Lutni“ i orkiestrę wojskową 30 pułku.

Wieczorek Kopernikowski odbędzie się w auli politechniki 23 marca.

Towarz strzeleckie odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 12 marca w sprawie budowy własnego domu czynszowego.

Izba inżynierska odbędzie walne zgromadzenie 13 marca o godzinie 10 rano (rynek l. 7).

Towarz. politechniczne odbędzie zebranie w środę 2 marca. — Na porządku dziennym sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Lwowski oddział towarz. pedagogicznego odbędzie walne zgromadzenie w sali ratuszowej 6 marca o godzinie 10 rano.

Odpowiedź administracyi.

WP. Siemiginowski p. Torskie. Prenumerata zapłaconą jest obecnie do dnia 15 lipca br.

Kalendarz. Dziś dnia 1 marca: Albina biskupa. — Jutro dnia 2 marca: Symplicyusza.

Wschód słońca o g. 6 min. 51. zachód o g. 5 min. 36.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2: Stawcio hr. Dzieduszycki w Izydorówce 5 zł., K. A. 3 zł., ks. Foryś z Haczowa, karu bursycielom ludu W...mu i S...mu 1 zł., Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 5 zł., ks. kan. Rolny 2 zł.

Rozdano od dnia 31 stycznia do d. 14 lutego r. 1898 porcyj zupy 3656, porcyj chleba 3656. Kosztem prześwietnego magistratu w tym samym czasie wydano 3080 porcyj zupy, 3080 porcyj chleba.

Czas odnowić przedpłatę

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

We wtorek ku uczczeniu 40-go jubileuszu wystawienia „Halki“ daną będzie „Halka“ opera narodowa w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Teresy Arklowej, W. Florjańskiego, G. Górskiego i J. Jeromina.

We środę po raz drugi „Dzwon zatopiony“ bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Franciszka Słomkowskiego. Nowa wystawa

We czwartek „Dalibor“ wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Fryderyka Smetany. Występ Teresy Arklowej, Władysława Florjańskiego, Gabryela Górskiego Juliana Jeromina.

* **Nowa opera polska.** Paderewski wykończył już swoją operę, noszącą tytuł „Chata za wsią“, a osnutą na tle życia górali tatrzańskich i w przyszłym roku w sezonie operowym, mniej więcej w lutym lub w marcu wystawi ją równocześnie we Lwowie i Dreźnie. Dyrekcya lwowskiego teatru zawarła już odpowiedni układ z Paderewskim, a mistrz przyrzekł, że sam przyjedzie kierować pierwszemi przedstawieniami swej opery.

* **Paderewski** dawał w lutym koncert fortepianowy w Lipsku. Grał koncert F-moll i walca Chopina. Paderewski należy do tych artystów, których się już nie krytykuje. Na całym świecie zdobył sobie miano pierwszego fortepianisty tak że już teraz niechętni mogą tylko mówić o nim, że im się nie podoba, ale przed powszechnym wyrokiem głowę skłonić muszą. Otóż Niemcy nie chcą się ze sławą Paderewskiego pogodzić. Ogromna sala lipskiego „Gewandhaus“ na jego koncercie wypełniona po brzegi zarówno na próbie, jak i na koncercie, na którym i król saski był obecny, trzęsła się od grzmotu oklasków i okrzyków zachwytu. Paderewski grał i grał nad program. Mimo to nazajutrz dzienniki lipskie po większej części wystąpiły z krytykami, ironicznie traktującemi grę Paderewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Miasto Biała wybierało w poniedziałek posła na sejm krajowy. Do urny stanęło 232 wyborców, którzy jednogłośnie wybrali posłem dr. Bindera z Krakowa.

Urzędowa *Wiener Ztg.* publikuje wydane na podstawie § 14 konstytucyi rozporządzenie dotyczące poboru rekruta na r. 1898 a to 59.211 ludzi do wojska i marynarki wojennej, a 10.000 ludzi do obrony krajowej.

Sejm styryjski został zamknięty. Sejm bukowiński zostanie w poniedziałek zakończony a w sejmie istryjskim musiano w sobotę galerye opróżnić, które przepełnione Niemcami, hałasowały, starając się przeszkodzić słoweńskiemu przemówieniu dr. Trinajstica.

W sobotę przyjmował cesarz w Budapeszcie na osobnej audyencyi br. Gautscha, hr. Gołuchowskiego i ministra wspólnego skarbu br. Kallaya, którzy następnie w niedzielę powrócili do Wiednia.

Cesarz przed wyjazdem z Budapesztu do Wiednia przyjmie na posłuchaniu kilku wybitniejszych węgierskich osobistości, jak Kolomana Tiszę, Kolomana Szella i prezydenta Izby Szilagyi'ego. Posłuchania te dotyczyć mają sprawy ugody austro-węgierskiej.

Ruch katolicki donosi: O aresztowaniach dokonanych przed czterema dniami w Warszawie przez żandarmeryę otrzymujemy następujące szczegóły: Na podstawie zeznań stróża domu, rewirowy policyjny dał znać żandarmeryi, że u p. Włodka znajdują się paczki z zakazanemi pieśniami i broszurami. P. Włodek zaniepokojony badaniami rewirowego polecił znieść papiery o piętro niżej do dwóch znajomych pań. Tam zajęto się ich paleniem. Zanim zdołano to uskutecznić, żandarmerya wybornie poinformowana, pominęła mieszkanie p. Włodka i przybyła wprost do owych pań, u których część papierów pochwycić zdołała. Aresztowano p. Włodka i dwie jego towarzyszki.

Adres czeski.

Lwów d. 28 lutego.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu czeskiego przyszedł na porządek dzienny projekt adresu do tronu, podany przez nas już przed kilkunastu dniami.

Przed rozpoczęciem debaty nad tą sprawą zabrał głos zastępca marszałka, dr. Lippert, znany ze swych enuncyacyj w *N. fr. Pressie* i w krótkich słowach oświadczył, że projekt adresu wypowiada zasady przeciwne konstytucyi, skutkiem czego Niemcy w obradach nad nim nie wezmą udziału.

Deklaracyę tę przyjęli Niemcy okrzykami i oklaskami — i wołając „niech żyje konstytucya“ opuścili Izbę obrad.

Po oświadczeniu tem przemówił krótko sprawozdawca komisyi adresowej p. Kramarz ubolewając, że posłowie niemieccy dokonali *exodus*, przyczem zapewniał o wierności narodu czeskiego dla dymisyi, czego najlepszym dowodem jest ustawiczne pragnienie Czechów, aby monarcha koronował się na króla czeskiego.

Po p. Kramarzu złożył krótkie oświadczenie imieniem rządu namiestnik hr. Coudenhove: „Rząd nie weźmie udziału w obradach nad przedłożonym projektem adresu a nie wpływając na uchwałę sejmu czeskiego co do politycznych postulatów, ogranicza się na zaznaczeniu, że zajętego w tymże adresie stanowiska prawno-państwowego nie podziela.

Następnie p. Baxa przemawiał, zaznaczając, iż żądania Czechów idą dalej, niż adres je wyraża. Skutkiem tego p. Baxa postawił szereg poprawek, które jednakowoż większością głosów zostały odrzucone.

Z kolei przemawiali pp. dr. Engel, Vaszaty ks. Lobkowic i sprawozdawca p. Kramarz, poczem projekt adresu bez zmiany uchwalono.

Taki był przebieg sobotniego posiedzenia sejmu czeskiego. *N. fr. Presse* naturalnie niepocieszona. Zamieszcza więc znowu wstępny artykuł na tle austryackich wewnętrznych stosunków, w którym wywodzi, iż Niemcy czescy są wyzywani(!) do walki, iż walka nie będzie im oszczędzoną a wreszcie podjudza br. Gautscha, iż nie ma co liczyć na dotychczasową większość parlamentarną, bo ta wobec stanowiska zajętego przez rząd, oświadczeniem hr. Coudenhovego określonego a przeciwnego adresowi czeskiemu, galicyjskiemu i dalmatyńskiemu, — poparcia mu nie udzieli. *N. fr. Presse* doradza między wierszami br. Gautschowi, aby szukał oparcia i poparcia u Niemców.

Sytuacya.

(Telegramy).

Wiedeń d. 28 lutego.

Abstynencya posłów niemieckich w sejmie czeskim wskazuje, iż usiłowania br Gautscha około wprowadzenia *modus vivendi* między Niemcami a Czechami nie doprowadziły do rezultatu. Wobec tego nie zdaje się być możliwem, aby parlament, mający się zebrać w marcu, zdolnym był do prawidłowego funkcyonowania.

Skoro br. Gautsch nie podołał przyjętemu zadaniu — powinien ustąpić, — powiadają jedni i skutkiem tego krążą już nawet listy nowego gabinetu, na czele którego stanąćby miał hr. Thun lub hr. Frydryk Schönborn, minister sprawiedliwości za gabinetu hr. Taaffego.

W skład gabinetu weszłoby dwóch Polaków: dr. Biliński, jako minister skarbu i hr. Piniński, jako minister oświaty lub minister dla Galicyi. Z Czechów weszłoby do gabinetu dr. Kaizl. Rolnictwo objąłby Lobkowic, tekę ministra sprawiedliwości Steinbach, a ministerstwa: kolei (Wittek), handlu (Koerber), obrony krajowej (Welsersheimb) pozostałyby niezmienione.

Krąży atoli jeszcze inna wersya. Najwyższe sfery miały zostać przekonane, że parlamentu obecnego nic uzdrowić nie zdoła i prawidłowo nie będzie on funkcyonował ani pod Gautschem ani pod Thunem, — a nowe wybory na podstawie dzisiejszej ordynacyi mogłyby rzecz tylko pogorszyć. Postanowionem ma być tedy zwołanie parlamentu na to tylko, aby wybrał delegacyę, poczem Rada państwa zostanie odroczoną na czas nieoznaczony. Delegacye zbiorą się w Budapeszcie w kwietniu, a po ukończeniu prac delegacyj ma Rada państwa zostać rozwiązaną. Co potem nastąpi, później decyzya zapadnie. Prawdopodobnie przywróconą zostanie ustawa wyborcza z przez r. 1873, tj. wprowadzone zostaną napowrót wybory przez sejmy.

Co się tyczy kuryi piątej, to na razie ma ona pozostać i wybierać bezpośrednio do Rady państwa. Następnie kurya piąta ma zostać zniesioną a na jej miejsce wprowadzonem zostanie powszechne prawo wyborcze, jednakże tylko w okręgach miejskich całej Austryi, któreby miały wybrać 100 posłów. Obok tych posłów, którzy wyjdą z wyborów powszechnych, wysłani zostaną do Rady państwa delegaci sejmowi. Rada państwa składałaby się tedy z dwóch kategoryj posłów.

Rzecz naturalna, że wszystko to są jeszcze kombinacye, zwłaszcza, iż projekt działania na przyszłość będzie mógł br. Gautsch powziąć dopiero po konferencyi przywódców prawicy parlamentarnej, po konferencyi niemieckiej partyi postępowej (dawnej zjednoczonej lewicy), a wreszcie po konferencyi stronnictwa katolicko ludowe- (Dipauli-Ebenhoch). Wszystkie konferencye odbędą się końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Insbruck d. 28 lutego.

Z Wiednia doniesiono do dzienników insbruckich, że następcą br. Gautscha, który jest stanowczo straconą pikietą, może być równie dobrze hr. Thun jak i ks. Lobkowic.

Wiedeń d. 28 lutego.

Mówią, że dr. Kathrein zostanie wybrany prezydentem izby poselskiej rady państwa, a argumentem, który go ma skłonić do ponownego objęcia przewodnictwa w izbie ma być między innymi także wzgląd na to, iż Rada państwa bardzo krótko tylko będzie obradowała.

Linc d. 28 lutego.

Linzer Volksblatt apeluje do wszystkich stronnictw niemieckich, aby zaniechały narodowych sporów a zjednoczyły się we wspólnej walce przeciw niesprawiedliwej dla Austryi dotychczasowej ugodzie z Węgrami — ugoda ta bowiem nie jest sprawą tego lub owego stronnictwa lecz sprawą żywotną monarchii.

Wiedeń d. 28 lutego.

Dzienniki donoszą, iż nowe rozporządzenia językowe przedstawił baron Gautsch do aprobaty najpierw notablom niemieckim z Czech, którzy poczynili w nich znaczne zmiany. Następnie przedstawił br. Gautsch swój projekt notablom czeskim, a oni odpowiedzieli, że wcale się tą sprawą zajmować nie myślą, gdyż rząd powinien działać na własną rękę i na własną odpowiedzialność.

Praga d. 28 lutego.

Wśród młodoczechów straszne rozgoryczenie przeciwko Gautschowi z powodu sobotniej deklaracyi namiestnika. *Narodni Listy* wprost oświadczają, że młodoczesi przechodzą do opozycyi wobec tego, że rząd stanął po stronie centralistów. Tem samem jest przypieczętowany los gabinetu, który nie ma większości w izbie. Pogłoski kursowały już nawet, że Gautsch wniósł formalną prośbę o dymisyę. — Sejm zamknięty zostanie we środę lub we czwartek.

Wiedeń d. 28 lutego.

Gessmann wypracował projekt jubileuszowego adresu do cesarza, który komisya sejmu dolno-austryackiego już zatwierdziła. Wobec tego, że nie dotyka żadnych politycznych spraw, jest nadzieja, że będzie jednomyślnie przyjęty.

Telegramy.

Budapeszt d. 28 lutego.

Rada ministrów, która obradowała pod przewodnictwem cesarza, uchwaliła zwołać delegacye na koniec kwietnia do Budapesztu.

Budapeszt d. 28 lutego.

Mówią, że rezultatem konferencyi br. Gautscha z ministrami węgierskimi jest to, iż zgodzono się na przedstawienie wszystkich spraw, dotyczących ugody, jeszcze w marcu obu parlamentom. Jedynie cyfra udziału w kwocie wspólnej będzie później oznaczona.

Pola d. 28 lutego.

Sejm istryjski zamknięto.

Djelzyn d. 28 lutego.

Wczorajszy wiec chłopski, na którym było obecnych kilku posłów niemieckich, zajmował się stosunkiem Niemców do Czechów w Czechach, ale nie dał żadnego rezultatu, bo z powodu hałasów trzeba go było zamknąć.

Belgrad d. 28 lutego.

Metropolitą obrano biskupa Innocentego z Niszu. Dzisiaj odbywa się jego instalacya w soborze.

Bukareszt d. 28 lutego.

Parlament zostanie zamknięty 27 marca.

Ateny d. 28 lutego.

Ogromne wrażenie w Grecyi wywarł zamach usiłowany w sobotę popołudniu na króla Jerzego. Gdy ten w powozie z ks. Maryą jechał, dwa indywidua ukryte w rowie przydrożnym, dały 7 strzałów z rewolweru, które padły opodal powozu. Został skaleczony tylko jeden z jeźdźców królewskich, którego kula zadrasnęła w ramię.

Ateny d. 28 lutego.

Król odpowiedzialną czyni za zamach na siebie prasę grecką, która fałszując i przekręcając fakty, przygotowywała zbrodnię. W sferach dyplomatycznych ateńskich zamach nie sprawił wrażenia niespodzianki, bo wszyscy znają dobrze ogromne rozgoryczenie, jakie między Grekami zapanowało po wojnie.

W całej Grecyi przygotowują się demonstracye, które mają zadokumentować lojalność mieszkańców spokojnych.

Na nabożeństwie dziękczynnem, za ocalenie króla królowa płakała.

Król otrzymał telegramy gratulacyjne od cara, cesarza Wilhelma i królowy Wiktoryi.

Autorów zamachu dotychczas policya nie schwytała, jest jednak już na tropie tajnego stowarzyszenia, do którego złoczyńcy ci prawdopodobnie należeli.

W Atenach nie było wskutek wypadku żadnych zaburzeń, a i na prowincyi panował wczoraj zupełny spokój. Posłowie dworów zagranicznych złożyli królowi wizyty.

Opinia publiczna wskazuje jako na autorów zamachu, na dwóch dymisyonowanych oficerów marynarki wplątanych zlekka w ostatni proces marynarski.

Ateny d. 28 lutego.

Uwięziono już jednego ze sprawców sobotniego zamachu na króla. Nazywa się on Kardica i był niskim urzędnikiem w urzędzie merowskim w Atenach. Nie chce czynić żadnych zeznań, ani wyjawić wspólników.

Ateny d. 28 lutego.

Królowi gratulował sułtan i cesarz austryacki.

Paryż d. 28 lutego.

W sprawie Clemenceau-Drumont ogłosili świadkowie następujący protokół: „Jednym z artykułów p. Drumonta, ogłoszonych w *Libre Parole* z d. 19 bm. uczuł się ciężko dotkniętym p. Clemenceau. Poruczył on sprawę tę pp. Jerzemu Perrin i Menardowi Dorian, aby zażądali od p. Drumonta zadośćuczynienia. Ci zszedłszy się ze świadkami p. Drumonta, pp. Albertem Monniot i majorem Bio, uznali, iż pojedynek jest nieunikniony. Świadkowie p. Clemenceau zażądali, aby Clemenceau uważany był jako strona zaczepiona i postawili następujące warunki: Pistolety ciągnione, strzał na komendę, potrójna wymiana strzałów, dystans 20 kroków. Świadkowie Drumonta zgodzili się na to. Dziś po południu o godzinie 3 odbył się pojedynek w okolicy Paryża. Obie strony dały po trzy strzały bez rezultatu. Paryż 26 lutego 1898. *Paweł Menard Dorian*, *Jerzy Perrin* za Clemenceau, *Biot*, *Albert Monniot* za Drumonta. *Dr. Lerbley*, senator, jako lekarz.“

Paryż d. 28 lutego

Zola wyjeżdża na kilkanaście dni z Paryża celem odpoczęcia, gdyż sprawa jego przed sądem kasacyjnym nie odbędzie się wcześniej, niż w maju. Dzienniki donoszą, że sędziowie przysięgli uznali Zolę winnym ośmiu głosami przeciw czterem a przyjęcie łagodzących okoliczności odrzucili 6 głosami przeciw sześciu. Zauważyć należy, że ten wynik głosowania ławy przysięgłych o tyle niedowierzająco przyjmować potrzeba, że podają go dzienniki Zoli sprzyjające.

Paryż d. 28 lutego.

Senator Fabre oświadczył, iż po wyjaśnieniach, danych w izbie poselskiej przez prezydenta gabinetu Meline'a, zaniechał interpelacyi w sprawie zachowania się generała Boisdeffre'a w procesie Zoli.

Stowarzyszenie biologów, do którego należał świadek z procesu Zolowskiego, spensyonowany później profesor Grimaud, urządziło mu owacyę pochód przed jego mieszkaniem.

Paryż d. 28 lutego.

Paryska izba adwokacka wytoczyła śledztwo dyscyplinarne adwokatom Demange'owi i Barboux'owi o to, że w ciągu procesu Zolowskiego i Rochefortowskiego nie zachowali w tajemnicy drobnych szczegółów, jakie do ich wiadomości pod dyskrecyą doszły.

Paryż d. 28 lutego.

Dzień wyborów do parlamentu zostanie prawdopodobnie naznaczony na 15 maja b. r.

Paryż d. 28 lutego.

Rada najwyższa instytucyi orderowej legii honorowej zamierza wykreślić Zolę z listy kawalerów tego orderu.

Paryż d. 28 lutego.

Mówią, że generał Boisdeffre, który tak po rycersku znalazł się w procesie Zolowskim, zostanie zamianowany ambasadorem u dworu rosyjskiego.

Paryż d. 28 lutego.

Zola postanowił rozrzucić po Francyi broszurę, zawierającą sprawozdanie z procesu swego i końcowe przemówienie swego adwokata Laborego.

Paryż d. 28 lutego.

Zaczyna się teraz agitacya w sprawie wykreślonego z listy oficerów francuskich podpułkownika Picquarta. Pewna liczba młodych lekarzy paryskich przesłała mu adres, w którem gratuluje mu owego wykreślenia, a Picquart odpowiedział listem dziękczynnym.

Avignon d. 28 lutego.

Na stacyi awiniońskiej nastąpiło zderzenie się pociągów, którego ofiarą padł konduktor a kilku ludzi odniosło ciężkie rany.

Rzym d. 28 lutego.

Królowa Małgorzata wybiera się w lecie do Czarnogóry.

Madryt d. 28 lutego.

Kortezy zostały rozwiązane.

Gubernatorem wysp Filipińskich został zamianowany generał Augusti.

Londyn d. 28 lutego.

Times donosi z Pekinu: cesarskiem rozporządzeniem upoważnione zostało konsorcyum chińskie do zbudowania kolei z Tientsin do Cziakiang przez prowincyę Szantung (w której leży Kiaczao), a to przy pomocy obcej, zapewne amerykańskiej. Poseł niemiecki, br. Heyking zaprotestował przeciw temu, ponieważ Niemcom nadane zostało wyłączne prawo budowania kolei w prowincyi Szantung. Pekiński telegram „Biura Reutera“ potwierdza, że Niemcy faktycznie posiadają monopol kolejowy i górniczy w Szantungu.

Londyn d. 28 lutego.

Donoszą tu z Waszyngtonu, że rząd Stanów licząc się z ewentualnością wojny z Hiszpanią, w ostatnich dniach zwerbował znaczną liczbę majtków i palaczów okrętowych.

Konstantynopol d. 28 lutego.

Porta okólnikiem wezwała ambasadorów swoich, aby się domagali u mocarstw załatwienia kwestyi kreteńskiej przed wycofaniem wojsk tureckich z Tessalii, a drugi okólnik powołuje się na świadectwo angielskiego konsula ze Skopla, że twierdzenia Bułgarów o okrucieństwach tureckich podczas tłumienia zajść skopelskich, są oparte na nieprawdziwych doniesieniach.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 28 Lutego (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 10 minut 40 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·— węg. zakład kredytowy 381·50 anglobanki 161·75, landerbanki 219·—, koleje państw. 340·25, elbethal 263·25, akcye tytoniowe —·—, alpiny 151·20, losy tureckie 58·75, unionbanki 302·25, ruble 127·50.

Wiedeń d. 28 lutego.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	19 lutego.	26. lutego.
Renta papierowa	102·45	102·45
Austryacka renta koronowa	102·85	102·80
Renta srebrna	102·60	102·5
Renta złota	122·60	123·—
4 prc. węg. renta złota	121·90	122·50
Węg. renta koronowa	99·35	99·55
Anglobanki	161·40	161·—
Zakład kredyt.	361·50	363·75
Węg. Bank kred.	380·—	381·50
Bank związk.	264·75	266·—
Austr. węg. Bank	926·—	933·—
Unionbanku	300·50	301·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	455·—	457·—
Landerbanki	216·25	218·90
Alpiny	148·75	151·10
Nordbany	3455·—	3440·—
Austr. kolei północno-zachod.	249·—	250·75
Kolej doliny Łaby	261·50	263
Kolej państw.	336·75	339·75
Kolej połud.	79·25	80·—
Marki papierowe	58·77½	58·75

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·80, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·10 rzepak 11·— do 12·—, groch 6·30 do 6·75 wyka 5·30 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·50 do 8·—, koniczyna czerwona galic. 32 do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5·80, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 15·75 do 16·25, Tymotka 16·— do 22·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 lutego. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 4569 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 34, osobliwe, prima od 35 do 36.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 28 lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	11·90	— 11·98
żyto na wiosnę	8·91	— 8·96
owies na wiosnę	6·88	— 6·93
kukurudza na maj-czerwiec	5·65	— 5·75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 lutego.

Hotel **Żorża.** M. hr. Borkowscy z Mielnicy, M. hr. Rumerskirch ze Żółkwi, A. hr. Cetner z Mościsk, S. Moysa z Rudnik, J. Jabłonowski z Zagwoździa, M. Zakrzewski z Wiktorowa, W. Głębocki z Byszycy, K. Denker z Strzelec Wielkich, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, A. Hr. Męciński z Dukli, A. Hubicka z Urydowa, A. Gniewosz z Kont, J. Kellermann z Kańczugi, . Wiktor z Zarszyna, O. br. Czedik z Wiednia, A. Przedrzymirski z Sierakowic, M. Biesiadecki z Lwowa, E. hr. Krasicki z Kijowa.

Hotel Europejski. J. Kwiecińska Bilcze złote, L. Malczewski z Schodnicy, A. Ujejski z Pawłowa, A. Ziętarski z Rabki, J. Zarzycki z Chotylub, S. Pewny z Wiednia. B Gorczyński z Bereźnicy, J. Szarbey z Bukowiny, Ostrowski z Łuk, St. Białoskórski z Staj, M. Maczyński z Siedlisk, W. Morawski z Myszkówki, M. Lewandowski z Bełza, J. Teltsch z Stanisławowa.

Damy zawoalowane.

Tajemnicza dama zawoalowana z procesu Esterhazego przypomina, iż w historyi Francyi tego rodzaju damy niejednokrotnie bardzo poważne odgrywały role. W wieku np. XVII. roiło się na dworze królewskim od szpiegów i intrygantek w spódnicach. Jeżeli zapytamy historyi, przedewszystkiem opowie nam o pannie du Tillet, znanej w wieku XVII. pod nazwą „zabójczyni królów". Była to panna wysokiego wzrostu, sucha, czarna, cyniczna, wymowna, a nawet gadatliwa. Cały Paryż wiedział, że ona to była inicyatorką i główną podżegaczką do zamordowania Henryka IV., ona to uzbroiła rękę Ravaillaca, ona przez szereg miesięcy ukrywała dojrzały plan zamachu w tajemnicy. Nie niepokojono jej jednak, gdyż miała silnych sprzymierzeńców pomiędzy najwyższą arystokracyą. Przeciwnie, zamiast szkodzić, opinia królobójczyni dodawała jej siły i powagi, wiadomo bowiem było, iż Marya de Medicis była w porozumieniu z mordercami jej męża, a któżby się śmiał sprzeciwiać sprzymierzeńcom Maryi de Medicis? To też potworna intrygantka, zwana panną du Tillet, robiła w owym czasie, co chciała, a swoboda jej języka była niezachwiana. Jakaś biedaczka garbata poważyła się na placu publicznym rozmawiać o pogłoskach, dotyczących wspólnictwa panny du Tillet z królową. Jakże drogo zapłaciła za gadatliwość! Skazano ją w ciągu jednej doby na śmierć w klatce na tym samym placu publicznym, a odtąd nikt już nie śmiał zajmować się sprawami panny du Tillet.

Jeżeli król Ludwik XIII. wstąpił na tron po zbrodni, dokonanej poprzednio przez kobietę, to minister Richelieu przez kobiety rządził, rzec można, tylko przez kobiety, policya jego kobieca była świetnie zorganizowana. Przedewszystkiem powiernicą i wykonawczynią potężnego kardynała była jego siostrzenica, pani de Combalet. Była ona kolejno przyjaciółką od serca pani Du Vigeau i pani de Chevreuse, wyzyskiwała słowem, przyszłych podpór Frondy.

Również za pośrednictwem służącej, pozostającej na żołdzie szpiegowskim, wykrył Richelieu szczegóły spisku Cinq-Marsa. Gdyby nie niedyskrecya tej subretki, kardynał byłby zamordowany, rząd zmieniony, instytucya absolutyzmu w stylu Ludwika XIV stałaby się niemożliwą, a prawdopodobnie wiek XVII widziałby już rewolucyę francuską. Bądź jako zbawczynie tronu i jego podpór, bądź jako narzędzia do obalania najwyższych powag państwowych, kobiety tajemnicze odgrywały za Richelieugo role pierwszorzędne, działo się to jednak za kulisami, a na scenie widziała publiczność tylko jednego głównego aktora — kardynała.

Przez czas jakiś Marion Delorme była sprzymierzoną Richelieugo. Bawiło to niezmiernie słynną kurtyzanę, która mogła jednocześnie rujnować szlachtę i wyzyskiwać pierwszego ministra. Panna Chémerault, którą nazywano „La belle Gueuse", również szpiegowała na rachunek Richelieugo. Była to kobieta wesoła, która później z woli kardynała wyszła za de la Bazinière, co jej nie przeszkadzało w dalszym ciągu prowadzić rzemiosła policyantki tajnej. O niej to poeta Malleville napisał słynną w XVIII wieku piosenkę, która nazywa pannę de Chémerault „Filidą bosą".

Następca Richelieugo, Mazarini, jako człowiek przedewszystkiem skąpy, żałował pieniędzy w początkach swoich rządów na policyę kobiecą, z czasem jednak poznał, iż pozbawia się dobrowolnie broni bardzo silnej. — W pierwszych więc latach władzy Mazariniego piękne awanturnice nie wiedziały, co robić z sobą. Przyłączyły się więc wszystkie do Frondy, która omało nie obaliła monarchii francuskiej. Z czasem, nabywszy doświadczenia, Mazarini zdecydował się na zwabienie do swego obozu bardziej znanych intrygantek i „dam zawoalowanych". Policya kobieca odzyskała wszystkie swoje prawa i wszystkie wpływy, a odtąd Ludwik XIV mógł już panować spokojnie.

Gdy Fouquet zamierzał stać się panem Francyi, pierwszą jego troską było zapewnienie sobie poparcia intrygantek. Jakoż na wagę złota zakupił zaufanie bardziej znanych w owym czasie awanturnic. Przedewszystkiem zapłacił drogo za poparcie ze strony przyszłej pani de Maintenon, która była wówczas dopiero skromną panną Scarron. Chciał także zjednać sobie La Vallière, aby za jej pośrednictwem dowiadywać się o tajemnicach królewskich — i tu poślizgnęła się mu noga. La Vallière była tak zakochana w królu, że odmówiła, a następnie na każdym kroku szkodziła Fouquetowi. Jak powiada jeden z historyków Ludwika XIV: „dziewczyna ta była wyjątkiem, który potwierdza prawidło ogólne."

Spiskować, w przewrotności szukać rozgłosu i powodzenia, żyć w atmosferze machiawelizmu i wpływać w sposób tajemniczy na przebieg najważniejszych spraw państwowych, oto co było marzeniem każdej wielkiej awanturnicy XVII stulecia we Francyi, jak naprzykład pani Henriette, pani de Coëtquen, przyjaciółki Tureniusza.

Obok intrygantek, o których można śmiało powiedzieć, że były „bez czci i wiary", znajdują się i typy sympatyczniejsze. W roku 1710 niejaka pani de Mussy, bawiąc w okolicach Madrytu, oddała armii francuskiej znakomite usługi, które wpłynęły na przebieg całej wojny o sukcesyę hiszpańską. Otóż pani de Mussy spotkała pod Madrytem jednego z dawnych swych wielbicieli lorda Stanhope, który dowodził korpusem wojska angielskiego i holenderskiego. I oto w pięknej pani zbudził się duch patryotyczny: postanowiła względem angielskiego wodza odegrać rolę Dalili. Czyniąc tak, działała co prawda w swoim własnym interesie, chodziło jej bowiem o zyskanie wpływu na dworze Ludwika XIV, który dotychczas trzymał stale stronę jej męża. Przywoławszy na pomoc kokieteryę i czar wspomnień z niedalekiej przeszłości, piękna pani zatrzymała lorda Stanhope przez 48 godzin w maleńkiem miasteczku Brihnega, co dało Vendomowi, zawiadomonemu o tem poprzednio, możność nadciągnięcia z wojskiem. Ciężko zawinił lord Stanhope, bo działał wbrew wyraźnym rozkazom swego szefa w hierarchii wojskowej, hr. Stahremberga który wydał mu polecenie postępowania krok za krokiem za aryergardą austryacką. W chwili, gdy Stanhope biesiadował wesoło z panią de Mussy i oficerami swego pułku, Vendôme na czele wojska francuskiego zajął miasto bez jednego wystrzału, wziął lorda i cały sztab starszego do niewoli. Korpus lorda Stanhope był najlepszym oddziałem armii hr. Stahremberga, partya więc austryacka nie była już w stanie wynagrodzić strat, przez niedbalstwo Anglika poniesionych. Oddział Vendôme był wojsk zwycięzca, a Filip V stał się władcą tronu hiszpańskiego.

Zajmującą również dla historyka postacią była panna de Chausseraye, która okazała się tak sprytną dyplomatką w wielkich walkach polityczno-religijnych w końcu XVII wieku. Miała ona wpływ bardzo znaczny na ostatniego spowiednika Ludwika XIV, tak znaczny, iż równoważył niekiedy wpływy potężnego o. Le Telliera, spowiednika królewskiego. Przez czas długi panna de Chousseraye była sprzymierzeńcem arcybiskupa Paryża, mgr. de Noailles. Zdarzało się, iż przejmowała korespondencyę o. Le Telliera z Rzymem i przedstawiając ją królowi, paraliżowała zamysły spowiednika królewskiego. Jedną z jej najbliższych powiernic i pomocnic była ambasadorowa angielska w Paryżu, Adelajda Shrosbury, również jedna z najznakomitszych „dam zawoalowanych" XVII wieku. Była to zresztą z rodu kobieta szka czubata, matka jej bowiem Krystyna Northumberland, późniejsza margrabina Paleoti, zyskała sobie sławę szpiega politycznego. Zamieszkała w Rzymie pod pretekstem praktyk nabożnych, była przyjaciółką wielu dyplomatów, od których umiała wydobywać tajemnice stanu.

Liczne intrygantki kręciły się w owym czasie przy Louvois, a zwłaszcza udawało im się otrzymywać od ministra ciekawe szczegóły dotyczące spraw wojskowych lub polityki zewnętrznej. Przyjaciółka jego, pani Dufrénoy, kupczyła urzędami i stopniami w pułkach, miała przy sobie cały sztab szpiegów w spódnicach, a między niemi słynną z piękności i sprytu, Sydonię de Courcelles.

Kto potrafi zliczyć i zbadać powikłania dyplomatyczne, przygody romantyczne, tajemnicze intrygi salonowe, niezliczone przekupstwa sumień, dokonywane za pośrednictwem „dam zawoalowanych", tak obficie wypełniających w historyi panowania Ludwików XIII i XIV? Niektóre plany tych dam należą wprost do kategoryi wielkich kombinacyi narodowych, jak np. plan, układany przez panią Desmares, przyjaciółkę księcia-rejenta, przy współudziale bankiera szwajcarskiego Hoguera, barona Goertza i króla szwedzkiego Karola XII. Plan ten miał na celu przeistoczenie zupełne mapy Europy współczesnej. Historya zresztą wpływów kobiecych na epokę Ludwików nie jest jeszcze napisana. Może kiedyś znajdzie się jakiś Taine, który wydobędzie z archiwów prywatnych dokumenty wielkiej doniosłości i wykaże, o ile historya, robiona przez mężczyzn, była w owych czasach blada i bezbarwna wobec historyi, robionej przez kobiety.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Jarosławia
	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·59	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
"	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
"	6·5	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
"	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
"	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
"	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
"	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
"	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
"	8·55	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
"	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
"	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Kołomyi, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
"	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
"	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
"	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·48	do Janowa
"	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja [illegible] Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil[illegible]ra i Spółki.